Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE IV. III.

Rok XVII. Kraków, wtorek 28 sierpnia 1934 Nr. 238

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

CENA EGZ. 25 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Wielka manifestacja ogólnego sjonizmu w Krakowie

Uroczyste otwarcie 3-ciej Światowej Konferencji Ogólnych Sjonistów

Wołanie o pokój i zgodę w szeregach sjonistycznych

Pod znakiem Herzla i Bialika

Dwa wielkie portrety, dobry portret Herzla i — fatalny — Bialika, wisiały nad trybuną prezydjalną podczas uroczystego otwarcia trzeciej Światowej Konferencji Ogólnych Sjonistów, i zdaje się, że nie będziemy dalecy od prawdy, jeśli powiemy, że te dwa świetlane duchy przewodnie narodu — Herzl i Bialik — nadawały ton wczorajszym uroczystym obradom.

Nieśmiertelny duch Teodora Herzla, który patronuje wszystkim zresztą naszym kongresom i naradom, zaciążył na konferencji wczorajszej najbliższem pokrewieństwem idei. Wszakże wczorajsza piękna manifestacja idei ogólno-sjońskiej była niczem innem, jak silną manifestacją powrotu do sjonizmu Herzlowskiego, nieskażonego żadnemi późniejszemi dodatkami. Sjonizm czysty, sjonizm taki, o jakim Herzl myślał i marzył, przemówił wczoraj w Krakowie głosem wielkim i donośnym, dając dowód wielkiej żywotności i niezłomnej woli zdobycia tego stanowiska, które mu jest należne.

I jeszcze z jednego względu konferencja wczorajsza przywoływała nam Herzla na myśl: Oto wczorajszy zjazd czołowych działaczy sjonistycznych ze wszystkich stron świata, delegatów organizacji ogólno-sjonistycznej, przywoływał na pamięć piękne dawne czasy sjonistycznego romantyzmu, czasy pierwszych kongresów, kiedy to jeszcze ruch sjonistyczny przedstawiał twór jednolity, gdy na kongresie nie było ani lewicy ani prawicy, a wszyscy sjoniści mieli jedno tylko wyznanie wiary: program bazylejski.

A także duch genjalnego wieszcza narodu unosił się wczoraj nad salą obrad. Przywołał Go przepięknem przemówieniem hebrajskiem Benzion Mossinsohn z Tel Awiwu, i odtąd już do końca duch poety towarzyszył obradom. W cudowny, mistrzowski sposób potrafił Mossinsohn dać syntezę całej twórczości poety, która tak bardzo związana jest z ideą odrodzenia narodu żydowskiego. Uczynił to Mossinsohn hebrajszczyzną tak piękną i sugestywną, jaką tylko palestyńczyk z krwi i kości przemawiać umie, palestyńczyk, który myśli i czuje po hebrajsku. Toteż szkoda wielka, że przedwano w pewnej chwili mowcy prośbą, aby przemawiał w języku dla wszystkich zrozumiałym. Jakkolwiek Mossinsohn równie dobrze czuje się w przemówieniu żydowskiem, to jednak to już nie było t o s a m o. Od tej chwili prawdziwy czar prysnął..

Poza Mossinsohnem, tym, zewnętrznie biorąc, fenomenalnym sobowtór- Herzla (podobieństwo jest frapujące) przewinęła się przed wielotysięczną rzeszą publiczności, która po brzegi zapełniła salę i galerję kinoteatru „Uciecha", znakomita rewja mowców. Jak zawsze, tak i tym razem olśnił słuchaczy wspaniałem przemówieniem nasz ukochany Przywódca, Ozjasz Thon, który w cudowny sposób potrafił nawiązać serdeczny kontakt ze słuchczem i trzymać go w napięciu do ostatniej chwili. Thon przemawia z młodzieńczą werwą i subtelnym humorem, wywołując huragan wesołości wzmianką o swoim mandacie... brazylijskim. W sposobie ujęcia ideologji stam-sjonistycznej, której podwaliny kładł Ozjasz Thon jeszcze niemal przed Herzlem (Dr. Thon jest też autorem samej nazwy „stamsjonizm"), jest nasz ukochany przywódca, niezrównany pod względem oryginalności i głębi. Tego pokroju mowcą nie mogła się oczywiście wykazać żadna inna delegacja, poza... brazylijską.

Ale i inni mowcy wywarli silne wrażenie. W serdeczny i ciepły ton uderzył rabin Goldbloom z Anglji, ze swadą przemawiał dr. Schmorak, szturmem zdobył serca słuchaczy srebrnowłosy weteran Ebner z Bukowiny, mądrze, dowcipnie i z rozmachem przemawiał Gotlieb, z ogniem i zapałem Amerykanin Margosches, subtelnie — delegat gdański, dr. Löwenherz, o którym żartowano, że najlepszą mówił... polszczyzną.

Achron achron chawiw — dr. Schwarzbart, prezes Związku Światowego i przewodniczący konferencji zagaił obrady trójjęzycznem pięknem przemówieniem, przyczem zrozumiałą sensację i miłą niespodziankę wywołała pierwsza część mowy inauguracyjnej, wygłoszona nieskazitelną hebrajszczyzną.

Akordem końcowym było przemówienie członka Egzekutywy prof. Brodetzkiego, pełne optymizmu i wiary.

Bezpośrednio niemal po uroczystem otwarciu rozpoczęły się właściwe obrady konferencji. Miejmy nadzieję, że i tym obradom towarzyszyć będzie świetlany duch Herzla i Bialika, i że konferencja spełni nadzieję, którą pokłada w niej cały naród żydowski: że przywróci upragniony p o k ó j w obozie ogólno-sjonistycznym, jakoteż w całej Organizacji Sjonistycznej. Ufajmy, że konferencja zadanie to spełni. „Musi je spełnić".

D. L.

Otwarcie Konferencji

Przemówienie inauguracyjne Dra Schwarzbarta

Od samego rana już zaczęły napływać do sali Kinoteatru „Uciecha" liczne rzesze społeczeństwa żydowskiego naszego miasta, pragnące uczestniczyć w wielkiem święcie sjonizmu. Przed godz. 11-tą zaczęli schodzić się pierwsi delegaci, nieco później zjawili się prezesi poszczególnych delegacyj, którzy zajmują miejsca przy stole prezydjalnym.

Wśród uroczystego nastroju otwiera obrady prezes Światowego Związku Ogólnych Sjonistów **dr Ignacy Schwarzbart**, który rozpoczyna swe przemówienie w języku hebrajskim. Mowca oświadcza:

W ciężkich i ponurych dla narodu żydowskiego czasach zbiera się dzisiejsza Konferencja ogólnych sjonistów. Kryzys gospodarczy na całym świecie, wzrost wojującego szowinizmu, wzmożenie się wstecznych teoryj rasowych spowodowały niesłychanie trudną i krytyczną sytuację dla narodu naszego. W świetle epoki, którą przeżywamy, okazuje się dopiero wielkość wizjonerska twórcy i organizatora nowoczesnego sjonizmu, Teodora Herzla.

Z niezwykłą przenikliwością przewidział on czasy dzisiejsze i wskazał drogę dla godnej samoobrony naszego narodu. Sjonizm kroczył po tej drodze przez lat przeszło 35 i dziś śmiało powiedzieć można, iż olbrzymia większość narodu żydowskiego duchowo stoi w obozie naszym. Ale ciężkie czasy wymagają nadludzkich wysiłków. Osaczeni z wszystkich stron bronić się musimy skupieniem całej energji, jaka drzemie w starym, przez Opatrzność ciężko doświadczonym narodzie naszym. Rozpacz tylko pozostałaby narodowi żydowskiemu w dzisiejszych czasach, gdyby nie miał przed sobą słupa ognistego, którym jest sjonizm. Rozpacz tylko, a chwilami może nadzieja, byłyby wówczas jedyną drogą wyzwolenia się uczuć narodu. Dziś jednak nie mamy powodu do rozpaczy, bo mamy możność czynu. Zamiast samej nadziei mamy budującą się nową Ojczyznę, która tysiącem głosów rzeczywistości przemawia do nas i wywołuje respekt u innych narodów. To jest już wielki początek.

Jakim byłby np. los Żydów niemieckich dzisiaj, gdyby nie było Palestyny? Każda Konferencja sjonistyczna ujmować musi zadanie swoje pod kątem widzenia zadań całego narodu, gdyż z bólu i cierpień całego narodu wyrósł sjonizm. Toteż i nasza Konferencja w uchwałach swoich i rozważaniach ciągle mieć musi przed sobą bezmiar cierpień narodu żydowskiego w obecnej chwili, gdyż tylko pod tym kątem widzenia poczucie odpowiedzialności uczestników Konferencji będzie wielkie. Żądanie to jest tem słuszniejsze, ileże jest to konferencja nie frakcji, nie partji, które przedewszystkiem mają swoje ciaśniejsze cele na oku, lecz konferencja ogólnych sjonistów, tj. tego ugrupowania, z którem sjonizm był w całości identyczny w pierwszych latach swojego istnienia, tego ugrupowania, które przez następne długie lata było większością cało-

go ruchu, a do niedawna było ugrupowaniem rządzącem w sjoniźmie.

Te czasy świetności ogólnego sjonizmu minęły — z naszej własnej winy, jakkolwiek po dziś dzień dźwiga ogólny sjonizm bardzo znaczny ciężar obowiązków ruchu całego na swoich barkach. Jest celem dzisiejszej konferencji odnaleść drogę do świetności ogólnego sjonizmu, odnaleść drogę powrotną do źródeł sjnizmu, by poprzez chaos dnia dzisiejszego doprowadzić ruch sjonistyczny i naród do lepszej przyszłości.

Przechodząc do polskiej części swego przemówienia tow. Schwarzbart oświadcza:

Niech mi wolno będzie imieniem Kierownictwa Związku Światowego Ogólnych Sjonistów, które konferencję obecną zwołało, powitać serdecznie reprezentantów Władz, reprezentantów Gminy Żydowskiej miasta Krakowa, zastępców wszystkich bratnich federacyj sjonistycznych, złączonych z nami wspólnotą celu i zmagań o lepsze jutro, delegatów kilkunastu krajów, którzy na wezwanie Kierownictwa zebrali się tutaj, aby wspólnemi siłami radzić nad sytuacją sjonizmu, a wreszcie rzesze gości, którzy zaszczycili obecnością swoją naszą dzisiejszą uroczystość.

W pięknym grodzie podwawelskim, opromienionym wielką i wspaniałą tradycją historyczną narodu polskiego, zbiera się nasza konferencja. W mieście wielkiej kultury politycznej, w mieście powagi i ciszy przyjdzie nam obradować nad naszemi sprawami i troskami, a niechybnie czar tego miasta i jego powaga nastroją i nasze obrady na tę poważną nutę, jakiej wymaga obecna sytuacja narodu żydowskiego. W gościnnych murach dawnej stolicy Rzeczypospolitej polskiej czuć się będą dobrze delegaci konferencji naszej z tylu krajów. Urzeczywistniony sen niepodległości Państwa polskiego, tu może u stóp Wawelu najsilniej i najgoręcej wyśniony, nasuwa mimowoli analogję ze snem i marzeniami o wolności i o godnym bycie narodu naszego, pragnącego wszędzie spełniać rzetelnie swe obowiązki obywatelskie, a przy tem dążyć do zrealizowania najnaturalniejszego, bo każdemu narodowi właściwego pędu do odbudowy swej historycznej Macierzy.

Z podziwem i głębokim szacunkiem spoglądamy na imponujące wysiłki rozproszonych części narodu polskiego, które przed niedawnym dopiero czasem złożyły tu podczas obrad Sejmu emigracji polskiej dowód, że można myślą i duchem lgnąć gorąco do przyrodzonej historycznej Macierzy, a przytem w pełni i bez zastrzeżeń być patrjotą wobec swojego Państwa. Jak tam nie widzieliśmy i nie widzimy rozdwojenia jaźni ani konfliktu wewnętrznego, tak i tu u nas nie widzimy go w sobie. Spełnić chcemy i spełniamy narówni i równocześnie oba obowiązki i zadania. Sjonizm, jako ruch narodowy, jest właśnie syntezą obu tych uczuć i zadań...

Będziecie, Szanowni Delegaci, mieli, w chwilach wypocznienia, sposobność zapoznania się z wielkiemi pamiątkami historycznemi narodu polskiego w naszem mieście, jakoteż z instytucjami życia narodowe żydowskiego i pamiątkami wielkiej tradycji żydowskiej w naszem mieście. Pragniemy, aby jedne i drugie stały się głębokiem wspomnieniem dla braci naszych z innych państw i krajów, gdy wrócą do swych domów.

Końcowa część przemówienia dra Schwarzbarta wygłoszona w języku żydowskim, podkreśla, że najbardziej używanem słowem na całym świecie sjonistycznym jest słowo „pokój". Pokój nie oznacza jednak ustania różnicy zdań i zaprzestania godnej walki o własne przekonania. Pokój oznacza zwycięstwo narodowej jednolitości nad interesami partji. Mowca podkreśla konieczność konsolidacji i zjednoczenia ogólnego sjonizmu, który musi uwolnić się od niewoli i zależności i oprzeć się na licznych rzeszach naszej ogólno-sjonistycznej młodzieży. Szerokim warstwom narodu żydowskiego, setkom tysięcy sjonistów obrzydły już walki wewnętrzne w obozie sjonistycznym. Wszyscy czekają na zbawienne słowo i zbawienny czyn, który wyjdzie tylko z łona ogólnego sjonizmu.

Wielka, niesłychanie wielka będzie odpowiedzialność naszej konferencji, jeśli pokładanych w niej nadziei nie spełni. Lecz ona spełni je. Musi je spełnić.

Kończąc po hebrajsku, mówca w duchu tych idej i z wyrazem tej nadziei otwiera obrady Światowej Konferencji Ogólnych Sjonistów.

Hołd Zmarłym

Następnie zabiera głos wiceprezes Sjońskiego Komitetu Akcyjnego, Dr. Benzion Mossinsohn, który w pięknem przemówieniu hebrajskiem składa hołd Zmarłym działaczom i przywódcom ruchu sjońskiego. Na wstępie jednak poświęca mówca rzewne wspomnienie ofiarom pogromu w Algerze. Wypadki w Constantine były tylko kontynuacją walki, jaka toczy się pomiędzy dwiema pokrewnemi rasami, walki z naszymi sąsiadami arabskimi. Wierzymy, oświadcza mówca, że rząd francuski uczyni wszystko, by przywrócić spokój, ale któż wróci nam zrabowane życie naszych męczenników? W tej chwili z pochyloną głową stoimy nad grobem ofiar pogromu, ale następnie podniesiemy głowę i obwieścimy głośno w obliczu całego świata, że takie środki nie zniechęcą nas absolutnie w walce o nasze prawa i w wysiłkach naszych o odbudowę naszej ojczyzny.

W dalszym ciągu mówca poświęca cieple słowa wspomnienia błp. Drowi Wiktorowi Jacobsohnowi, którego pogrzeb odbywa się w tej chwili właśnie, gdy mówca przemawia, — w Genewie. Mówca podnosi wielkie zalety osobiste zmarłego, jego niezwykłą skromność i dobroć, jego wielki talent polityczny. Długo będziemy odczuwali lukę, powstałą po zgonie tego wielkiego męża.

Niepowetowaną stratę poniósł też ruch sjoński przez zgon błp. Leona Motzkina. W okresie upadku wszelkiego autorytetu był Motzkin w naszym obozie jednym z tych, którzy wywierali wpływ na cały ruch sjoński. Motzkin urastał poprostu w naszych oczach jako pełen autorytetu władca.

Z serdecznym bólem wspomina mówca o śmierci Bialika. Jako Palestyńczyk podkreśla, że cały jiszuw przytłoczony jest ciężarem żałoby po zgonie Chaima Nachmana Bialika. Mówca nie chce nawet pokusić się o to, by dać ocenę twórczości Bialika, gdyż ból jest jeszcze zbyt wielki i świeży. Musimy jeszcze odczekać nieco, musimy uzyskać pewien dystans, by móc pojąć i zrozumieć ogrom straty. Musimy czekać, aż pojawi się nowy genjusz i da nam należytą ocenę tego, czem dla nas był Bialik.

W 60-tą rocznicę urodzin złożył cały naród żydowski hołd Bialikowi. Nawet Herzl nie był tak umiłowany przez naród i tak czczony powszechnie, jak Bialik. Albowiem Bialik był wyrazem naszej duszy narodowej, dał on syntezę całego żydostwa: Wielki patos proroczy, bogactwo legendy żydowskiej, piękno i subtelność hebrajskiej poezji średniowiecznej. Wszystko to wyraził w nowej formie nasz Wieszcz i dlatego stał się nam tak serdeczny i drogi. Spróbujcie oddzielić waszą treść duchową od Bialika, a zostanie pustka. Stąd to naród czuje się tak osierocony.

Bialik odczuwał, jak nikt inny, tragedję naszego rozbicia. Gdyby mógł wyśpiewać najistotniejszą pieśń swej duszy, byłaby pieśń ta płomiennym apelem o zjednoczenie. Pieśni tej nam nie dał...

Stoimy w tej chwili z opuszczoną głową, choć nie wszyscy z nas potrafią wniknąć w piękno poezji Bialika. Toteż mówca kończy gorącym apelem: uczmy się Bialika! W tej jednej książce, w tem jednem wydaniu ludowem poezyj Wieszcza zawarte jest wszystko, cała treść żydostwa. Niechaj duch Bialika panuje nad nami. Gdy stoimy osieroceni, zbierzmy siły i zjednoczmy się, aby zapełnić lukę, wytworzoną przez naszych wielkich zmarłych!

Przemówienie posła Dra Ozjasza Thona

Powitany burzą oklasków zabiera głos poseł dr. Ozjasz Thon, który na wstępie przedstawia „gospodarza" dzisiejszego zebrania. Gospodarzem tym jest — sjonizm. Sjonizm prosty, stam-sjonizm, wyrosły z naszej biedy i niedoli. Zebraliśmy się w osobliwej misji, o której nigdy nie przypuszczaliśmy, że będzie nam powierzona. Chodzi o stworzenie stam-sjonistycznej organizacji. Stam-sjonizm od pierwszej chwili zawsze ponosił całą odpowiedzialność za ruch sjoński. Dawaliśmy pełną ręką. Dziś przybyły organizmowi sjonistycznemu „skrzydła", które uciskają ciało albo chcą je poprostu rozerwać. Nadszedł wreszcie czas, że musimy my, ogólni sjoniści, zorganizować się, by stać się siłą.

Cel nasz jest prosty: Chcemy zbudować Palestynę. Czy będzie w Palestynie pobożność? Powiem szczerze, że nie wiem. Zdaje mi się jednak, że jakoś porozumiemy się z Panem Bogiem, tak jak już nieraz porozumieliśmy się (wesołość). Co będzie w Palestynie z socjalizmem? Też muszę powiedzieć: nie wiem. Ale wiem napewno, że będzie nie gorzej, niż gdzieindziej, a napewno lepiej. Już przed trzema tysiącami lat głosili nasi prorocy ideę sprawiedliwości społecznej. Mała książeczka, której na imię Chumasz zawiera tak idealny porządek świata, jakiego żaden socjalizm nie realizuje. Chcemy mieć przedewszystkiem swoją Palestynę. Weźcie dwa pojęcia: Wieczny nasz kraj i wieczysty naród, a uzyskacie najdoskonalszą syntezę. Oto jest właśnie ogólny sjonizm. Chcemy odbudowy Palestyny bez stawiania jakichkolwiek warunków.

A przedewszystkiem nie chcemy rozłamu w naszym obozie. Zebraliśmy się tu z całego świata, i jeśli chcecie, to i ja nie jestem Krakowianinem, ale delegatem Brazylji (huczna wesołość). Tak jest, organizacja sjonistyczna w Brazylj powierzyła mi mandat na konferencję. Celem naszym jest stworzenie jednolitego silnego sjonizmu. Chcemy dla sjonizmu stworzyć twierdzę warowną i wierzę, że ją stworzymy. A w twierdzy sprawuje straż najlepsza, najbardziej doświadczona i najbardziej zasłużona załoga. A tą załogą jest właśnie stam-sjonizm (huczne, burzliwe oklaski).

PRZEMÓWIENIE RAB. GOLDBLOOMA (Anglja).

Następny mowca, prezes Egzekutywy krajowej Organizacji Sjonistycznej w Anglji wita konferencję w imieniu sjonistów angielskich. Gdy Herzl przyszedł do nas, oświadcza mowca, słuchali go tylko biedacy z Whitechapel. Żydzi angielscy nie chcieli go słuchać. Dziś sytuacja uległa zmianie. Sjonizm jest potęgą w Anglji, posiadamy organizację, rozgałęzioną w całym kraju.

Przynosząc pozdrowienie od sjonistów angielskich, mowca podkreśla, że żydostwo krajów zachodnich czerpie soki żywotne z dwóch źródeł: a żydostwa wschodniego i Palestyny. Masy żydowskie proszą o pokój w obozie sjonistycznym. Nietylko Żydzi, ale też nasi przyjaciele angielscy, nie mogą pojąć, że Żydzi, których jednoczy wspólny cel: odbudowa Palestyny, są tak między sobą poróżnieni. Silnym apelem o pokój i zgodę w obozie sjonistycznym kończy mowca swe znakomite przemówienie.

PREZES EGZEKUTYWY LWOWSKIEJ DR. SCHMORAK

podkreśla w swem przemówieniu, iż musimy stworzyć zdrowe warunki w Palestynie. Musimy przedewszystkiem stworzyć silne centrum ruchu, które jest jakby sercem ruchu sjońskiego. Kongres i jego wyniki nie mogą zależeć od ilości sprzedanych szekli przez lewicę czy prawicę. Ogólny sjonizm winien być tą siłą, która zdobyć powinna wpływ decydujący na cały ruch sjonistyczny.

DR. MEYER EBNER (Bukowina)

oświadcza m. in.: Wracam teraz z konferencji genewskiej i zadaję sobie pytanie, która konferencja ma dla żydostwa większe znaczenie: Genewa czy Kraków? Wydaje mi się, że większe znaczenie ma Kraków. W Genewie chodziło o kongres światowy, a więc o coś nieistniejącego, o coś problematycznego. Tu zaś chodzi o utrzymanie rzeczy istniejącej, o wzmocnienie trzonu organizacji sjonistycznej. Cały świat sjonistyczny patrzy z napięciem na dzisiejszą konferencję. Mowca podkreśla konieczność wprowadzenia pokoju w stosunki wewnętrzne obozu sjońskiego, oraz konieczność dyscypliny i poddania się naczelnym instancjom sjonistycznym. Posłuszeństwo wobec Egzekutywy obowiązuje bezwzględnie. Jeśli skupimy nasze siły, wówczas my zdobędziemy większość na kongresie i obejmiemy rządy. Doprowadzając do zgody w obozie sjonistycznym historyczne miasto Kraków zdobędzie jeszcze jedną dziejową i wielką zasługę.

LEON LEWITE (Warszawa)

podkreśla dysproporcję, rażącą pomiędzy pomyślną sytuacją w Palestynie a sytuacją w ruchu sjonistycznym, która daleka jest od normalnych stosunków. Mowca apeluje do patrjotyzmu sjonistycznego i wzywa do wzmocnienia szeregów ogólno sjonistycznych.

WICEPREZES A. C. DR. RUFEISEN (Czechosl.)

zaznacza, że naczelnem zadaniem konferencji jest stworzenie modus vivendi w obozie sjonistycznym. Duch i takt muszą zapanować nad instynktami. Wierzymy, że duch i takt zwycięży. Oto jest najważniejsza nauka ogólnego sjonizmu. Wszystko inne jest komentarzem.

(Dokończenie na str. 10-tej).

Djalog o Anglji i Anglikach — na marginesie jednej powieści

Mam pewnego znajomego, który jest gorącym anglomanem. Tak dalece kocha Anglję, że uważa ją za swą drugą ojczyznę. Był już w Anglji kilkanaście razy, spędza tam swe wywczasy letnie, a swą miłość posuwa do tego stopnia, że w swym testamencie umieścił nawet klauzulę, nakładającą na spad kobierców — jest to człowiek zamożny — obowiązek pochowania go w Anglji.

I oto ten to angloman zastał mnie onegdaj czytającego doprawdy interesującą powieść Haralda Nicolsona w niemieckiem tłómaczeniu pt. „Die Herren der Welt privat". Mój angloman znał tę powieść i nie miał dla niej dość słów zachwytu. Nie mogłem się z nim pogodzić, bo mnóstwo miałem zastrzeżeń przeciwko strukturze powieści, aczkolwiek, jak już powiedziałem, z niezwykłem czytałem ją zainteresowaniem.

— Wy Europejczycy — tłómaczył mi mój przyjaciel zakochany w Anglji i Anglikach — nie możecie się wżyć w atmosferę angielską. Nie rozumiecie ani ich sposobu życia, ani ich humoru. W Europie panuje np. przekonanie, że typowy Anglik to sztywny dżentelmen, ale jest to przekonanie zupełnie fałszywe. Anglik to dziecko, które nawet, gdy już jest człowiekiem dojrzałym zachowało naiwność dziecka. Anglik umie radować się życiem i nigdy nie bierze tragicznie krętych jego perypetyj, nie wyolbrzymia małych dysonansów, lecz niemi się rozkoszuje. Tkwi w nim jakaś głęboka mądrość, która szepce mu do ucha, że aktywny człowiek niezawsze jest człowiekiem wartościowym. Anglik wie, że życie przeważnie składa się z problemów bez rozwiązania i że dobrze tak jest, bo rozwiązania konstruujemy nieraz zbyt pospiesznie, zadawalając się pierwszem lepszem uogólnieniem. Niemiec zatruł duszę świata trawiącą go chorobą systemizacji; — Niemiec musi wszystko porządkować i nie spocznie, dopóki nie włoży każdego zjawiska do odpowiedniej szufladki i nie nalepi na niej etykiety. Anglik spokojnie toleruje w sobie i poza sobą wręcz djametralnie sobie przeciwstawne sprzeczności, bo wie, względnie przeczuwa, że im życie bogatsze jest w tego rodzaju sprzeczności, tem jest moralniejsze. Nieszczęściem dla nas Żydów było spotkanie się w dziejach naszych z tym zaciekle porządkującym duchem niemieckim. Powinniśmy też jaknajradykalniej wyplenić z duszy żydowskiej wpływy niemieckie a, wyjdzie nam to tylko na zdrowie.

— Ale jakżeż pan wytłómaczy pesymizm tak mądrego obserwatora jakim bezsprzecznie jest Francuz Andrée Siegfried w odnieśieniu do Anglji? Ten profesor francuski, który przez dłuższy czas przebywał w Anglji by studjować życie społeczno-polityczne Anglji, doszedł w ostatecznych swych rezultatach do stwierdzenia, że Anglja nie wytrzyma konkurencji z Niemcami, że żyje tylko resztkami swej świetnej przeszłości, że przemysł angielski przegrać musi w ostatecznej rozgrywce ze zaborczym imperjalizmem niemieckim.

— Widzi pan — ten Francuz patrzył się na Anglję oczyma Niemca. Zdaje mi się bowiem, że Niemcy swą umysłowością zaciążyły fatalnie nietylko na Żydach, ale na całym świecie. Francuzów ratuje przed niebezpieczeństwem niemieckiem ta przedziwna jasność gallijska. Francuzi posiadają też olbrzymi talent organizowania życia, w czem jednakowoż ustępują Niemcom, są jednak rasą zbyt starą, zbyt dużo wagi przywiązującą do rzeczy konkretnych, już skrystalizowanych, by znaleźć rozkosz w błądzeniu po ciemnych krużgankach duchowych, w obcowaniu z upiornemi widmami, wyłaniającemi się z podziemi nieświadomości. Dlatego Francja ngdy nie ulegnie hypnozie mistyki niemieckiej i uprawiać nie będzie „kultu krwi", ubóstwiać nie będzie świadomie demona rasy, bo ma pewność spojrzenia, czego Niemcy absolutnie nie mają. Co mnie w Francuzach zawsze bardzo mile uderza, to ich równowaga między świadomością a nieświadomością. Brak im natomiast daru improwizacji, któryto dar w wysokim stopniu posiadają Anglicy. Weź pan chociażby książkę Nicolsona. Nie jest to typowa powieść, bo miłość i przeżycia erotyczne minimalną w niej odgrywają rolę. Opowiada nam ta powieść dużo ciekawego o polityce angielskiej i pozwala nam właśnie rozumieć tę politykę Anglji. Widzi pan, w chwili, kiedy nad Europą i światem zawisła zgroza wojny, kiedy dzięki odkryciu nowego pierwiastka w laboratorjach angielskiej marynarki wojennej — stworzono bomby, mogące zniszczyć cały świat i kiedy Anglja dzięki nowym swym stratosferycznym aeroplanom śmiało wyciągnąć może rękę po panowanie nad światem, angielski minister spraw zagranicznych wyjeżdża sobie najspokojniej do swej miejscowości letniej, alboteż przychodzi na radę gabinetową zupełnie nieprzygotowany; ale tensam Walter Bullinger, ten minister spraw zagranicznych, zdobywa się w ostatecznym momencie na patos dostojeństwa, na gest samotności i ratuje świat przed katastrofą. Anglja politykę swoją improwizuje, a angielscy politycy nigdy nie wiedzą, co jutro uczynią, bo wierzą w to, że gdy jutro od nich zażąda stanowczości, zdobędą się na nią. Niemcy natomiast zawsze zaczynają od Adama i Ewy i do każdej sprawy mają swe kartoteki. Gdyby Niemcy znalazły się w sytuacji Anglji, o której nam w swej niedalekiej utopji opowiada Nicolson, napewno niemiecki minister spraw zagranicznych nie wybierałby się w przeddzień kryzysu do swej letniej posiadłości, lecz pozostałby w Berlinie, gdzieby wszystko przygotował do bombardowania stolic świata i nie zawahałby się w tem ani na moment.

— Tutaj już muszę powiedzieć: stop. Miłym jest wszelki entuzjazm, a pański entuzjazm dla Anglików żadnych nie budzi wewnętrznych zastrzeżeń, ale przesadzać nie należy. Ta właśnie skłonność ku improwizacji, w której zresztą widzieć można nawyki lekkomyślności, pewną ucieczkę przed odpowiedzialnością, ukochanie życia ułatwionego, może być źródłem rozmaitych niebezpieczeństw. Weźmy chociażby powieść Nicolsona: angielska rada gabinetowa dowiaduje się, że w Persji odkryto jakiś pierwiastek, z którego wytworzyć można niebezpieczne aeroplany i jeszcze groźniejszą dla pokoju świata bombę atomową. W gabinecie zasiadają przeważnie ludzie porządni, szczerzy demokraci i pacyfiści, jednem słowem — Anglicy. A jednak ani Walter Bullinger sekretarz stanu dla spraw zagranicznych, ani żaden z jego kolegów nie zagląda niebezpieczeństwu w oczy, lecz wszyscy odsuwają je od siebie i pozwalają ministrowi marynarki na eksperymenty, które omal nie doprowadzają do wojny światowej. Dopiero, gdy na horyzoncie zjawiło się makabryczne widmo wojny światowej, zajmują się ministrowie angielscy bombą atomową, i zaczynają improwizować pokój. Za dużo tej improwizacji, a za mało systematycznego przygotowania pokoju. Mieści się w tem wszystkiem ta typowo angielska buchalterja podwójna: z jednej strony bigoterja, a z drugiej strony obłuda. Tasama buchalterja podwójna, przeciwko której piorunował jeszcze Byron, której ofiarą padł Oskar Wilde, a którą nieustannie bombardu je swemi paradoksami nieśmiertelny starzec G. B. S....

— Znam tę piosenkę i wiem, jak mocno jest niesprawiedliwą. Bynajmniej nie idealizuję Anglików i dobrze wiem, że i na życie angielskie pada olbrzymi cień drobnomieszczańskiej obłudy, że Anglja walczy jeszcze dotychczas ze spuścizną Cromwella, t. j. z purytanizmem. Niewiem, jak tam było dokładnie z Byronem, przypuszczam jednakowoż, że Byron, aczkolwiek poetą był genjalnym i zasięgiem swym daleko poza sobą pozostawiającym takiego kabotyna, jakim był bądźcobądź Oskar Wilde, ale obaj prowokowali społeczeństwo w myśl zasady: Epatez le bourgeois". Mam wrażenie, że żadne społeczeństwo nie zniosłoby spokojnie takiej prowokacji. Anglik przedewszystkiem nie znosi cynizmu, a przyznać się musi, że ten jego odruch jest zupełnie zdrowy. Dlatego najspokojniej w świecie może ciskać swe zatrute strzały G. B. S., bo Anglik w tych jego eskapadach paradoksalnych wyczuwa patos moralisty. Anglja, jeśli nawet popełnia krzywdę, a w swej historji niejednokrotnie ją popełniała, później zawsze ją naprawia, bóstwem bowiem dla przeciętnego Anglika jest lojalność, a fair play jest dewizą każdego dżentelmena.

Nie mogłem już dłużej wytrzymać, bo oburzyło mnie do głębi nazwanie kabotynem Wilde'a, autora „De profundis" i prześlicznej ballady więziennej. Zakląłem więc siarczyście, ale mój angloman uśmiechnął się tylko pobłażliwie. Teraz, gdy myślę o tem spokojnie, pytam się sam siebie: A może mój angloman miał przecież rację?

M. KANFER.

Wieści z Hajfy

W piątą rocznicę. — Grób proroka Eljasza. — Ofiary morza. — W sprawie chorób epidemicznych. — Wyścigi konne. — Wydział medyczny na Uniwersytecie w Jerozolimie. — Czterech Żydów w Radzie miejskiej w Hajfie

U stóp Karmelu obok dzielnicy Bath Galim znajduje się t. zw. Stary Cmentarz (nowy otworzono przed kilkoma miesiącami na południu Hajfy) przy głównej szosie Hajfa-Tel Awiw. Cmentarz okolony jest szarym, niewysokim murem i dzieli się na wyraźne zarysowane dwie części. W starej części widać nagrobki we formie leżących kamieni pro stokątnych biało lub niebiesko pomalowanych a w nowszej części cmentarza stoją już pomniki. Widać, że dawniej jiszuw składał się wyłącznie ze Sfardów, dziś natomiast przeważają Żydzi aszkenazyjscy o czem można się zresztą łatwo przekonać przy odczytywaniu nazwisk na pomnikach. Na tym cmentarzu znajduje się wspólny grób dziewięciu ofiar wypadków sierpniowych w roku 1929. Długa płyta z 9-ma nazwiskami młodych bo dwudziestokilkuletnich bohaterów-obrońców z czarnym nieociosanym wielkim kamieniem obok i ze skromnym napisem: „Pamięci ofiar rozruchów w miesiącu Aw 5689" oto wszystko. W piątą rocznicę wypadków zebrała się nad grobem niewielka grupa ludzi przeważnie robotników. Po odmówieniu ‚El Mole Rachmim' rabin miejski Kaniel przemówił do zebranych. Imponująca jest po stać tego rabina w stroju rabina z Polski w którego ustach dziwnie brzmią jędrne słowa hebrajskie. Rabin mówi: „Pięć lat minęło od czasu, gdy 9-ciu bohaterów leżących na cmentarzu hajfskim złożyło ofiarę swego życia na ołtarzu ojczyzny. Przez te 5 lat nie dał im naród zadośćuczynienia, którem może być wyłącznie odbudowa jedności narodowej. — Jesteśmy rozdarci na partje i kierunki, ale wobec wroga wszyscy jesteśmy równi. Tu w grobie spoczywają robotnik obok rzemieślnika i kupca. Oby w obliczu tych ofiar ocknął się naród i zjednoczył dla wspólnego celu." Na płycie grobowca leżała matka jednego z zabitych i szlochała. Obok niej stał ojciec, który spokojnie odmówił Kadisz.

* * *

Na górze Karmel pokazują grób proroka Eljasza. Wedle Biblji, na górze Karmel spowodował prorok Eljasz cud i zdemaskował fałszywych proroków. Do grobu jego pielgrzymują Żydzi Sefardzi z całego kraju a nawet spoza Palestyny i to w okresie od Szabat Nachmu do Rosz Haszana.

* * *

Co roku zabiera morze dużo ofiar, może ni gdzie tyle, ile w Hajfie. Uważam że przyczyną jest fakt, że młodzi ludzie a jiszuw składa się przeważnie z młodych — nie zdają sobie sprawy z niebezpieczeństwa i igrają z falami wzburzonego morza. Często zdarza się że fala nagle zakrywa kąpiących się i odbiwszy się od brzegu pociąga ludzi wstecz. Spowodu wiru wodnego kąpiący tracą równowagę i toną. Nawet gdy straż ratownicza zauważa tonących, pomoc jest często spóźniona. Na plaży wywiesza się czarną chorągiew zamiast białej przy spokojnem morzu, a czerwonej przy morzu wzburzonem i życie idzie dalej swoim trybem. Przed tygodniem utonął w sobotę na odcinku znanej tutaj plaży, Chof Chajat 23-letni chłopiec, którego nikt nie znał. Później okazało się, że jest to emigrant z Niemiec. Piszę o tem dlatego, żeby rodzice, którzy mają zamiar wysłać dzieci do Erec dali im na drogę przestrogę także w tym kierunku.

* * *

Przed kilku dniami odbyło się zebranie żydowskiej organizacji lekarskiej w Hajfie, by w obecności naczelnego lekarza departamentu zdrowia dra Mac Queena, którego specjalnie zaproszono, zastanowić się nad środkami dla zapobiegania epidemji tyfusu w Hajfie i okolicy. Wszyscy lekarze biorący udział w dyskusji stwierdzili, że z pomocą przeciwko epidemji może przyjść wyłącznie rząd. Niżej podpisany żądał konkretnych czynów od rządu, jak naprzykład ulepszeń higjenicznych przy wywozie śmieci, kontroli nad sprzedawcami publicznymi (Arabami, bo oni zajmują się tylko handlem ulicznym) jarzyn i owoców i nad Arabami z Hauranu, którzy ro zbijają namioty w śródmieściu a o higjenie nie mają wyobrażenia. Na to dał dr Mac Queen niespodziewaną odpowiedź, którą zdanie za zdaniem tłómaczono z angielskiego na hebrajskie. Stwierdził przedewszystkiem, że większa ilość wypadów chorób zdarza się w mieście niż na wsi. Zapomniał tylko dodać że dookoła Hajfy znajdują się przeważnie wsie arabskie, w których niema nigdzie ani lekarza ani też obowiązku zgłoszenia choroby. Dr. Queen poinformował zebranych, że jakoś co cztery lata wzrastają liczby zachorowań na choroby epidemiczne (1926, 1930, 1934) i dał do zrozumienia, że może wzmożona alija jest przyczyną tego faktu. Nie można zakazać sprzedawania na ulicach jarzyn i owoców, bo to zwiększy ilość bezrobotnych. Zakończył zaś swoją argumentację następującym zwrotem: „Chyba nie chcecie, żeby zwrócić się do Wysokiego Komisarza, by spowodu braku mieszkań ograniczył emigrację" Odpowiedzi naczelnego lekarza rządowego były bardzo charakterystyczne. Na wniosek podpisanego postanowiono opracować w postaci memorjału żądania do rządu palestyńskiego, który ma dosyć pieniędzy na to, by zadość uczynić postulatom higieny.

* * *

I Hajfa miała swoją niezwykłą atrakcję: wyścigi konne. Ale nie należy sobie wyobrażać, że są to wyścigi na wzór derby angielskich. Na prymitywnej, ad hoc zbudowanej trybunie siedzą przeważnie bogaci Arabowie no i kilku żydowskich kolonistów z okolicznych kolonij. Dżokejami są przeważnie obdartusy arabscy z numerem na rękawach a wśród nich znalazło się także dwóch dżokejów Żydów. Na terenie wyścigowym niema stajen więc biorący udział w wyścigach obozują na polu. Tym razem wygrali Arabowie, bo konie arabskie przysały o „długość nosa" wcześniej. Habeant sibi!

* * *

W Palestynie bawi obecnie prezes żydowskiej organizacji lekarskiej w Ameryce dr Natan Rattnow. Skorzystałem ze sposobności i poprosiłem o wywiad. Mam przed sobą typowego „Anglika" o ostrym wyrazie twarzy z wyglądu liczącego najwyżej 48 lat, z ...ielskim, przystrzyżonym wąsem. Dowiaduję się, że wiek oceniłem o 10 lat zamało. Przybyłem do Palestyny — mówi dr Rattnow — w sprawie założenia szpitalnictwa uniwersyteckiego w Jerozolimie. W najbliższym czasie rozstrzygnie się sprawa czy przyszły szpital uniwersytecki zostanie zbudowany w samym mieście Jerozolimie, czyteż obok uniwersytetu na Har Hacofim. Zwiedziłem instytucje Kasy Chorych, ambulatorja, lecznicze, uzdrojowiska, byłem już na Karmelu gdzie niedawno otwarto nowe uzdrojowisko ale najlepsze wrażenie wywarł na mnie szpi-

Z. Segałowicz 34)

„Jutro przyjeżdża mój mąż"

— Zrozum, Abraszo, tak dalej być nie może. Razem ze sobą jesteśmy nieszczęśliwi. Żyjąc oddzielnie możemy zaznać radości. Ja już osiągnęłem swoje szczęście. A ty jesteś młody, miły, napewno dasz sobie radę, no, zrozum, Abrasza...

Tak myślała sobie Stefi w ciągu długich, spokojnych godzin samotności. Wierzyła, że Abrasza zrozumie i uzna jej uczucie, że uwolni ją. W marzeniach zakochanej kobiety wszyscy byli dobrzy, wszystko układało się jaknajpomyślniej. A Nell? I z nim ułoży się jaknajlepiej. Pójdą razem przez życie nierozłączni, zakochani Przecież Nell kocha ją. W takich chwilach marzenia zapominała zupełnie, jaki jest ten Nell. Zapominała, że ceni on nade wszystko niczem nieskrępowaną wolność, że ich słodkie zbliżenie może się przeistoczyć w okropną rozłąkę i zapomnienie.

Świat wydawał jej się wielką, zieloną doliną, po której kroczą przytulone, zakochane pary. Nell należy do niej, będą zawsze chodzili razem po cudnej, zielonej dolinie, a kiedy zechcą, mogą przyjść między ludzi śmiało, z podniesioną głową. Nikt im nie przeszkadza, nie muszą się ukrywać w białej chacie, jak dotychczas. Niema Abraszy, niema obcych, niepotrzebnych ludzi, którzy złem okiem patrzą na zakochanychh. Niema Adeli, która chciałaby jej odebrać Nella.

Ach, Adela! To imię budzi Stefi z rozkosznych marzeń, sprowadza ją z prześlicznej, wyśnionej doliny do szarej rzeczywistości. W tej chwili wchodzi do pokoju Adela i zaczyna po swojemu paplać. Chwali się swemi sukcesami, opowiada o tym i o wym, którzy ulegli jej urokowi. Każdego dnia spotyka się z kilkoma wielbicielami. Ten jej się podoba, tamten przestał się podobać... Adela mówi o mężczyznach otwarcie i ordynarnie. Jest ona niebrzydka i zgrabna. Sprawia wrażenie dużego dziecka i pociągającej kobiety jednocześnie. Ale przy bliższem poznaniu traci cały urok. Młoda ta kobieta mówi bowiem w sposób cyniczny i ordynarny. Nie zdaje sobie ona sprawy, że takie zachowanie wywiera wrażenie na wielu mężczyznach.

Teraz siedzi Adela obok Stefi, niezadowolonej z wizyty nieproszonego gościa i opowiada, gada na ten sam odwieczny temat.

— Chłopak! piękny chłop. Przystojny mężczyzna. Dobry chłopiec. Mój chłopak.

Stefi pokpiwa ze swej kuzynki.

— Czekajno, Adelo. Wezmę ołówek i zanotuję, ilu masz chłopców i jakich, gdyż nie mogę się zorjentować w tym chaosie mężczyzn.

— Poco notować? Gdy się zapisze, zostaje już coś, a gdy coś zostaje ze starych, niema miejsca dla nowych znajomych. Nie, Stefi, naiwna gąsko, ty tego nigdy nie zrozumiesz. Nie trzeba, żeby starzy pozostawali. Trzeba, żeby byli zawsze, ale wciąż inni...

— Używaj więc, Adelo. Baw się zdrowo.

— Dziękuję. Mogę ci ustąpić jednego chłopaka. Wysoki, zgrabny, powiadam ci...

— Przestań, Adelo! Nie chcę ci popsuć kolekcji.

Adela przegląda się w małem, ręcznem lusterku. Ogląda uważnie swą twarz, wargi, brwi, jakgdyby po raz pierszy w życiu trzymała lustro w ręku. Jednocześnie rzuca półgłosem.

— Co tam gadać z taką Stefi. Na ciebie czeka już miejsce w raju.

— A ty urządzasz sobie raj, gdzie tylko jesteś. W Jaremczu, w Zakopanem, wszędzie.

— Jest bliżej, niż do twego raju.

— Powiedziałam ci przecież, baw się zdrowo, używaj, ile się da.

Stefi odpowiada takim tonem, jakby chciała zakończyć rozmowę.

I rzeczywiście na kilka chwil robi się cicho w pokoju. Adela manipuluje lusterkiem. Nie może oderwać oczu od swego odbicia, od zadartego noska i usteczek, które potrafią tyle gadać. Ogląda każdy szczegół swej twarzy, każdą najdrobniejszą plamkę. Nawet różowy języczek zostaje poddany bacznej obserwacji. Stefi milczy. Myśli o swoich marzeniach, przerwanych przez Adelę. Czego ona chce, ta paskudna Adela? Poco siedzi tu i przeszkadza Stefi myśleć? Niech raczej pójdzie do swoich chłopców. Ale Adela ma na wszystko czas, na zabawę w towarzystwie swoich panów i na rozmowę o nich. Nie może jednak długo usiedzieć w milczeniu. Znów ma coś do opowiedzenia.

— Wiesz Stefi, kogo dziś spotkałam?

— Kogo?

—Tego... który wyratował z wody mój ziełony

tal centralny Emeku w Afule. Sprawa wydziału medycznego rozstrzygnie się w Zurychu. (Jak wiadomo w międzyczasie zapadła decyzja budowy wielkiej kliniki uniwersyteckiej w Jerozolimie.)

* * *

Do Rady miejskiej w Hajfie weszło bez wyborów spowodu braku kontrkandydatów 4 Żydów. Dotychczas w Hajfie było 10 radnych. Żydzi mają większość w Hajfie, ażeby jednakowoż nie stanowili większości w Radzie miejskiej, powiększono liczbę radnych do 12 i przyznano 4 mandaty Żydom, 4 Muzułmanom i 4 chrześcijanom.

Dr. JEZAJASZ FEIG.

Władywostok operacyjną bazą wojenną

Z Władywostoku do Charbina nadeszły obecnie ciekawe wiadomości, jak ten port sowiecki na Dalekim Wschodzie zamienia się w silną bazę operacyjną armji sowieckiej. Na wielką skalę prowadzi się prace fortyfikacyjne, a miasto całe zamienia się w wielką zbrojownię. Miasto otaczane jest pasmami fortyfikacyjnemi, do których dostęp na kilka kilometrów jest zakazany. Ulice we Władywostoku przepełnione są żołnierzami i marynarzami. Według nadeszłych do Charbina wiadomości, we Władywostoku jest około 3000 marynarzy i pracowników okrętowych dla obsługi łodzi podwodnych, torpedowców itp. Wszyscy ci marynarze i cała służba pomocnicza przybyli z rosyjskich portów bałtyckich. Wszystkich odkomenderowano do Władywostoku, celem wzmocnienia tego miasta, jako wojennej bazy operacyjnej. Kierownikiem zarządu morskiego we Władywostoku zamianowany został były marynarz floty bałtyckiej, Kowal, który jest dowódcą czerwonych sił morskich na Dalekim Wschodzie. We Władywostoku zorganizowany został oddział tzw. strzelców morskich, składający się z oddziałów lądowych, ubranych w mundury marynarskie. Strzelcy morscy stanowią niby „morską piechotę", podlegającą dowództwu marynarki.

W porcie władywostockim są łodzie podwodne i torpedowce, sprowadzone z Rosji europejskiej na Daleki Wschód rozmontowane; na miejscu zostały dopiero zmontowane i przysposobione do natychmiastowego użytku.

Pod kotwicą stoi we Władywostoku 15 łodzi podwodnych najnowszego systemu, zupełnie przygotowanych do działania. Łodzie te znacznie różnią się od tych, które używane były podczas wojny światowej. Są znacznie większe, a oprócz urządzeń minowych, wyposażone są w kulomioty, które mogą być używane i w czasie, kiedy łódź znajduje się pod wodą. Łodzie te wybudowane zostały według wzoru francuskiego i wyposażone są w najnowsze zdobycze techniki. W ostatnim czasie zakończono montaż 60 torpedowców, z których każdy posiada cztery minowe aparaty i dwa kulomioty.

W okolicy Władywostoku wybudowano kilka baz samolotowych z aeroplanami, jak również bazę dla hydroplanów. Ta ostatnia położona jest w pobliżu stacji Okieanskaja, która była miasteczkiem willowem. Obecnie Okieanskaja zamienia się w obóz wojenny, a obywatele nie mogą się do niej zbliżyć na odległość kilku wiorst. W bazie tej skoncentrowano około 50 hydroplanów.

„Rosyjska Wyspa" w obrębie Władywostoku jest obecnie ośrodkiem prac fortyfikacyjnych. Wszelkie roboty prowadzone są tajnie. Wiadomo tylko tyle, że utworzono tam już linję artylerji fortecznej. Nad robotnikami, zatrudnionymi przy robotach fortyfikacyjnych, jest staranny dozór.

Z powyższego widać, jak dowództwo armji czerwonej na Dalekim Wschodzie przygotowuje się na wszelką ewentualność. Trzeba jeszcze dodać, że równocześnie prowadzona jest odpowiednia kampanja propagandowa wśród ludności, którą zasila się drogą kolonizacji. Sowiety starają się zjednać sobie zaufanie ludności kresowej tem, że zwalniają od podatków i innych świadczeń na rzecz państwa tamtejszych włościan. To wszystko wytwarza atmosferę, w której Sowiety mogą swobodnie działać. Ogółem na Dalekim Wschodzie skoncentrowano 200.000 żołnierzy i 700 samolotów.

pantofelek.

Stefi zadrżała. W pierwszej chwili wpadło jej na myśl, że Adela domyśla się stosunku jej z Nellem. Ale po chwili uspokoiła się, poczuła tylko silniejszą, niż przedtem, zazdrość. Adela tymczasem mówiła dalej.

— Spotkałam go na deptaku. Szedł sam i ja też szłam sama. Myślę sobie: trzeba go zaczepić. Dochodzę do niego z uśmiechem i powiadam: „Dzień dobry panu". On odpowiada mi i patrzy na mnie takim wzrokiem, jakgdyby mnie nie poznał.

Stefi uradowała się w duszy. „Brawo, Nell". Adela kontynuowała.

— Zapytałam go, dokąd idzie. Na to odpowiada mi, wzruszając ramionami i siląc się na dowcip. „Droga pani, niech sobie pani wyobrazi, coby się działo na ulicach miast i miasteczek, gdyby każdy człowiek zatrzymywał drugiego obcego pytaniem, dokąd idzie. Wszyscy musieliby stanąć i odpowiedzieć. No i niech pani sobie wyobrazi jakie zamieszanie powstałoby wówczas".

— Dziwny człowiek — wtrąciła Stefi zadowolona.

— Nietaktowny człowiek!

— Masz rację, Adelo. Do takich ludzi nie trzeba się zbliżać, należy ich unikać.

— To też zaraz pożegnałam go i poszłam. Gwiżdżę sobie na takich pyszałków. Miałam już ładniejszych.

— Fe, Adelo, jak ty się wyrażasz!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Echa ze świata

Złoto z nieba

Astronom amerykański, G. Hawler, który posiada w swoich zbiorach odłamki kilkudziesięciu meteorytów, stwierdził po poddaniu ich analizie chemicznej, że w wielu z tych odłamków znajdują się ślady złota. Należy jednak zastrzec się zgóry, że złoto, o którem mówi Hawler, znajduje się w meteorytach w postaci malutkich ziarnek, drobinek, dostrzegalnych tylko przy oglądaniu przez szkło powiększające. Wartości więc handlowej zło to kosmiczne nie posiada i nie reprezentuje.

A jednak, choć nie może tu być mowy o skarbach złotodajnych Clondyke, któreby spadały z nieba, sam fakt istnienia złota w meteorytach posiada wielkie znaczenie naukowe. Obecność złotych drobinek w przybyszach z zaświatów stanowi pendant do obecności mikroskopijnych djamentów, które znajdowane są również w meteorytach. Skąd, jak powstać mogły djamenty w meteorytach? Odłamki, pędzące poprzez przestrzeń kosmiczną z szybkością fantastyczną do 40 kilometrów na sekundę, rozżarzają się po wejściu w atmosferę ziemi naskutek tarcia w powietrzu do takiego stopnia, że świecą przy spadku jak gwiazdy. Otóż wytworzona wysoka temperatura przyczynia się niewątpliwie do powstania djamentów w takim odłamku. Temperatura spadającego meteorytu sięga z pewnością do 4000 stopni Celsjusza, co przy wysokiem ciśnieniu umożliwia utworzenie się djamentu, jak to wykazały już dawniej doświadczenia chemika francuskiego, Moissana.

Inaczej jednak musi odbywać się proces, któremu zawdzięczać należy obecność złota w odłamkach meteorytów, spadających na ziemię. Należy przypuszczać, że złoto musi wchodzić jako pierwiastek w skład gwiazd, których odłamki po ich pęknięciu wędrują w kosmosie. Analiza spektralna nie wykazała dotąd obecności złota w składzie chemicznym słońca, aczkolwiek stwierdzono tam obecność wszystkich prawie znanych nam metali. Nie stwierdzono również obecności złota na innych planetach. Czego jednak nie stwierdziła dotąd analiza spektralna, to potwierdziły wyniki badań profesora Hawler'a. Można więc twierdzić że złoto znajduje się jako składnik chemiczny na pewnych gwiazdach, krążących w przestrzeniach kosmosu. Jakie to są gwiazdy — nie wiemy jeszcze. Wiemy tylko, że rzadki ten na ziemi metal znajduje się we wszechświecie.

M. K.

W U. S. A. kobiety bogatsze od mężczyzn

Kobiety korzystają z większych przywilejów w Stanach Zjednoczonych niż mężczyźni. Ale że są one bogatsze od mężczyzn w tym kraju businessu, o tem dowiedzieliśmy się dopiero od statystyków amerykańskich. Przykłady ogólne i poszczególne potwierdzają tę tezę. Największem i najbogatszem przedsiębiorstwem w U. S. A. jest Powszechne Towarzystwo Telefonów i Telegrafu. — Liczy ono 454.596 akcjonarjuszów, a z tej liczby większą część stanowią kobiety. I nie jest to wypadek odosobniony: większość akcyj wielkich przedsiębiorstw amerykańskich znajduje się w rękach kobiet. Amerykanki płacą fiskusowi podatek dochodowy od dochodu rocznego w wysokości 3/4 miljarda dolarów. W okresie prosperity liczono 139 kobiet, których indywidualny dochód roczny przewyższał pół miljona dolarów, natomiast mężczyzn tylko 123. Dochodem rocznym, przewyższającym miljon dolarów, rozporządzało w tych latach 44 kobiety i 42 mężczyzn. Sumą 5 miljonów dolarów dochodu mogły się pochwalić 3 kobiety i jeden tylko mężczyzna. Aczkolwiek kryzys przerzedził mocno szeregi miljonerów, jednak i dzisiaj w U. S. A. jest więcej miljonerek, niż miljonerów. Majątki swoje zawdzięczają Amerykanki spadkom i ich kumulacji oraz ubezpieczeniom na życie. Ogólna suma ubezpieczeń na życie sięga w Stanach fantastycznej cyfry 90 miljardów dolarów, a korzyści z nich przypadają przeważnie kobietom (jak twierdzą statystycy — 80 proc.). Pewien czarnowidz z pośród statystyków wyliczył nawet, że jeśli tak dalej pójdzie, to w r. 2025 cały majątek narodowy w Stanach znajdzie się w rękach kobiet, które będą miały monopol na bogactwo.

J. L.

Bilet ze złota i djamentów
Nietylko dzikus lubi błyskotki

Koleje rządowe Nowej Walji południowej wydały członkom rządu i posłom do parlamentu bilety pierwszej klasy na cały czas ich urzędowania. Bilety zostały oprawione w okładki haftowane złotem i stanowią piękny artystyczny podarek.

Pewien członek rządu chciał podkreślić swoje bogactwo, polecił więc wysadzić okładkę swego biletu brylantami, które warte są kilkaset tysięcy dolarów. Koledzy, obznajomieni z prawem, zwrócili mu uwagę na to, że takie postępowanie pociąga za sobą pewne niebezpieczeństwo. Przez wysadzenie okładki brylantami szczęśliwy posiadacz tego biletu popełnił przestępstwo przeciwko przepisom kolejowym, które przewidują karę więzienia za zniekształcenie biletu. Pozatem lekkomyślnemu ministrowi zagraża utrata cennych kamieni przy końcu kadencji. Wówczas posiadacze biletów bezpłatnych obowiązani są zwracać je w myśl przepisu „w niezmienionym stanie".

Dzięki swoim wpływom potrafił ów dygnitarz uzyskać od kolei to, że nie wdrożyła ona dochodzenia karnego za „zniekształcenie" biletu. Obecnie pozostaje mu tylko ustrzec się od utraty brylantów. Jednakże wyjęcie tych kamieni byłoby czynem nielegalnym, wobec czego po skończeniu urzędowania minister będzie zmuszony oddać je kolei. A wszystko dlatego, że haftowany złotem bilet wydawał mu się niedość pięknym — dla niego.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Paratyfus

W gorącej porze roku napotyka się szczególnie często na zaburzenia trawienne, katary jelit, czy biegunki, które — jak dokładniejsze badania wykazują — sprowadzić się dadzą do pewnych określonych typów bakterji. Są to nieraz schorzenia o charakterze tyfoidalnym. Trzeba bowiem wiedzieć, że obok właściwego tyfusu brzusznego istnieje jeszcze inne cierpienie o przebiegu podobnym, aczkolwiek łagodniejszym, tak zwany „paratyfus“.

Paratyfus, występujący niekiedy gromadnie, rzadko przenosi się przez chorych wzglę dnie przez tak zwanych „przenosicieli bakterji“, natomiast najczęstszem źródłem jego są zakażone środki żywności, a w pierwszym rzędzie mięso z zwierząt chorych, z konieczności zabitych. Występuje on albo pod postacią, zbliżoną do tyfusu brzusznego, ale wśród nagłych początków z dreszczami i gwałtowną gorączką (a nie z powolnem narastaniem gorączki, jak w tyfusie brzusznym), albo

pod postacią zatrucia,

z szczególnem zaatakowaniem żołądka i jelit i wśród objawów. przypominających cholerę.

Znamy dwa rodzaje paratyfusu: A i B. Paratyfus A był w Europie środkowej przed wojną światową zjawiskiem rzadkiem; odpowiada on przebiegiem swoim lekkiemu lub średnio ciężkiemu tyfusowi brzusznemu. Zakażenie dochodzi tu do skutku przez kontakt z chorymi lub przenosicielami bakterji, a rzadko tylko za pośrednictwem wody do picia lub środków żywnościowych.

W paratyfusie B rozmaite zarazki odgrywają rolę; właściwa bakterja paratyfusu B. jest szczególnie odporna i zdolna do życia we wodzie, w ziemi i w żywności. Znosi ona przez 10 do 20 minut

rozgrzanie do 20 stopni,

co ma szczególne znaczenie przy przenoszeniu za pośrednictwem pokarmów. Swoją drogą trzeba podkreślić, że większe z zwierząt domowych są na zarazki te odporne. Bakterje paratyfusu B stwierdzić można we krwi chorych, w osoczu otrzymanem z osutki na skórze i z wydzielin, podobnie, jak w tyfusie brzusznym. Można też bakterje te stwierdzić w mięsie zwierząt chorych, zaibtych z konieczności, które to mięso po spożyciu wywołuje ciężkie objawy zatrucia, wymioty itd.

Zależnie od okoliczności różnie zapatrywać się należy na obecność zarazków paratyfusu w wydzielinach człowieka. Jeśli dany osobnik jest zdrów, jeśli w otoczeniu nie stwierdzono żadnych wypadków paratyfusu, w takim razie dane zarazki nie wywołują naogół choroby. Poważnie natomiast traktować należy te wypadki przebiegające pod postacią tyfusu brzusznego lub ostrego kataru żołądkowo-jelitowego, których w danej miejscowości naraz wydarzy się kilka lub kilkanaście, jeśli w otoczeniu stwierdzi się obecność zdrowych lub lekko chorych ludzi, wydzielających bakterje paratyfusu typu B.

Rozmaite działanie trujące wszystkich tych bakterji tłumaczy się tem, że żyją one jako nieszkodliwe pasożyty na pokarmach, czy wogóle w środowiskach martwych, a dopiero, dostawszy się do narządów trawiennych zwierząt lub ludzi,

nabierają własności chorobotwórczych.

Z chwilą, kiedy zarazki takie przejdą kilkakrotnie z człowieka do człowieka, lub też z człowieka poprzez pokarm do człowieka, potęguje się ich jadowitość, przyczem sam przenosiciel może nie zdradzać żadnych, najmniejszych nawet objawów choroby. Tak więc np. rzeźnik, który wydziela bakterje paratyfusu B, może nieczystemi rękoma zakażać mięso, stając się w ten sposób źródłem wielu infekcyj, jeśli mięso to spożywane będzie w stanie surowym lub niedostatecznie ugotowanym. Podobnie ma się rzecz z przenoszeniem zakażenia za pośrednictwem pieczywa, mleka, sera, jarzyn i owoców.

Częściej jednakowoż przychodzi do infekcji w ten sposób, że jad bakteryjny pochodzi wprost z spożywanego mięsa. Dlatego też spożywanie mięsa

zwierząt chorych

lub zdechających albo też z konieczności zabitych nie powinno być dopuszczalne. W większości wypadków przychodzi tedy do zakażenia mięsa w ten sposób, że albo człowiek, wydzielający stale bakterje, mięso to zakaża albo też jest ono już zakażone przez bakterje, w chorem bydlęciu się znajdujące, albo wreszcie zostaje zainfekowane wtórnie przez szczury lub myszy, roznoszące bakterje.

Jeśli w wędlinach lub mięsie zwierząt, zabitych w zdrowym stanie, znajdą się pojedyncze zarazki paratyfusu B, to nie musi wcale przyjść do zachorowania osób, spożywających to mięso. W niektórych epidemjach paratyfusu ilość i ciężkość zachorowań jest zmienna, zależnie od jadowitości danych szczepów bakteryjnych.

Wynika z tego, że człowiek zdrowy, wydzielający niekiedy bakterje paratyfusu B w niewielkich ilościach, nie musi wcale stać pod kontrolą sanitarno-policyjną. Jednakowoż stwierdzenie obecności takiego zdrowego nosiciela bakterji w otoczeniu kilku osób, chorych na paratyfus, nasuwa konieczność takiej kontroli, ponieważ nie ulega wątpliwości, że jest on wtedy źródłem epidemji. Przenoszenia paratyfusu z chorego zwierzęcia na człowieka można uniknąć przez unikanie spożywania surowego lub niedostatecznie gotowanego czy smażonego mięsa. Także surowa kontrola mięsa rzeźnego, zwłaszcza w porze gorącej, przyczynić się musi do zmniejszenia niebezpieczeństwa. Przenoszenie z człowieka na człowieka udaremnić można przez jaknajdalej posuniętą czystość przy uboju, ćwiartowaniu, transporcie, przeróbce i przechowywaniu mięsa i przez bakterjologiczną kontrolę osób, podejrzanych o przenoszenie i rozsiewanie bakterji w wydzielinach. To samo dotyczy naturalnie i wszystkich innych środków spożywczych, a zwłaszcza mleka, serów, pieczywa i lodu, i osób przy sporządzaniu i sprzedaży tych środków zatrudnionych.

Kronika lekarska

Sztuczne zapłodnienie

Jak wywnioskować można z absolutnie pewnych informacyj, podawanych przez „United Press“, spora ilość specjalistów-ginekologów angielskich — wspierana w tym względzie przez wybitnych socjologów — uważa zapłodnienie sztuczne za metodę doskonale nadającą się do zapewnienia potomstwa rodzinom bezdzietnym.

Ten sposób otrzymywania „test tube babies“ (dzieci laboratoryjnych) praktykowany jest — jak oświadczył M. Norman Hare, prezydent światowej ligi dla reform seksualnych, — już od lat wielu w kołach arystokracji angielskiej, gdzie przyjście na świat dziedzica jest dla przekazania tytułu rzeczą niesłychanej doniosłości. Uprawia się w Anglji metodę tę w stopniu tak wielkim, że mnóstwo dziedziców najsłynniejszych rodów angielskich przyszło na świat drogą sztucznego zapłodnienia ich matek. Trzeba jednakże zaznaczyć, że wymaga to specjalnej techniki i że nieostrożność ze strony lekarza prowadzić może do poważnych uszkodzeń, a nawet ogólnego zakażenia.

Ryba równa się mięsu

Pomiędzy wieloma informacjami, które należałoby rozpowszechniać, jedną z tych, które mają codzienną wartość praktyczną, jest następująca:

Jeśli lekarz przepisuje ograniczenie lub zupełne wstrzymanie się od spożywania mięsa, aby chronić nerki lub obieg krwionośny), a więc na przykład w chorobach serca, zapaleniach nerek, podniesionem parciu krwi i t. p.), w takim razie zawsze w pojęcie mięsa wciąga również i ryby. Stałym błędem natomiast, który popełniają chorzy, jest to, że nie zaliczają ryb do mięsa i uważają je w takich wypadkach za nieszkodliwe lub tylko częściowo szkodliwe.

Jest to zasadnicze nieporozumienie, którego należy się wystrzegać.

Odpowiedzi redakcji

KIELCZANKA. Już w jednym z poprzednich numerów udzieliliśmy Pani odpowiedzi. Powtarzamy po raz drugi: 1) Tylko do połowy ciąży i to z zachowaniem dużych ostrożności. Później absolutnie wzbronione. — 2) Śladzik białka jest zjawiskiem w czasie ciąży niemal że fizjologicznem i nie świadczy o niczem patologicznem. Dopiero, jeśli badanie mikroskopowe osadu z moczu wykaże jakieś składniki pochodzenia nerkowego, dopiero wtedy nakazana jest ostrożność i leczenie. — 3) Djeta normalna, prócz pokarmów wzdymających, jak kapusta, świeży chleb, tłuste pokarmy smażone lub pieczone, — 4) Wymaga zbadania.

N. S. Jedynym skutecznym środkiem, wchodzącym tu w grę, jest małżeństwo. Żaden lekarz ani też żadne lekarstwo tu nie pomoże.

ODOUR OF THE MOUTH. Wszystkie objawy, wymienione przez Pana w liście, wskazywałyby na jakieś zaburzenia w trawieniu. Tylko dokładne zbadanie przez lekarza chorób wewnętrznych mogłoby wyjaśnić przyczynę.

SIOSTRA. Niema najmniejszego powodu do obaw o potomstwo. Medycyna nie zna powodu, dla którego miałoby związkowi małżeńskiemu z mężczyzną tym stać cokolwiek na przeszkodzie.

GWIAZDA EKRANU. Absolutnie wzbronione; może doprowadzić do nieszczęścia.

BARDZO PILNE. 1) Patrz wyżej pod „Gwiazda ekranu“. — 2) Poddanie się zbadaniu przez ginekologa uważamy za wskazane, a nawet za konieczne, bo w ten sposób można zgóry do pewnego stopnia przewidzieć, jakie będą szanse porodu. — 3) Odżywianie się powinno być normalne, nie za obfite. — 4) Absolutnie nie należy pościć.

WDZIĘCZNA CZYTELNICZKA. Proszę się zastosować do rad, udzielonych wyżej „Kielczance“ pod 1. Oczywiście o wskazaniu niema mowy; może być tylko mowa o dozwoleniu. — 2) Regularnie raz lub dwa razy w tygodniu ciepła kąpiel (35 stopni Cels.). Zimne kąpiele, nasiadówki i gorące kąpiele nóg wzbronione, bo mogą wywołać poronienie. — 3) I tu proszę się zastosować do rad, udzielonych „Kielczance“ pod 3.

Co pisano 100 lat temu o kryzysie, nędzy, długach, podatkach i... nieuniknionej katastrofie

Artykuł poniższy wyjęty został ze studjum lorda Macauley'a, które ukazało się w Edinburg Review ze stycznia 1831 r. Była to recenzja dzieła Southey'a: „Colloquy on the progress and prospects of Society“. Czytelnicy nasi ocenią, jak ściśle artykuł Macauley'a stosuje się do obecnej sytuacji i jak wiele zawartych w nim przepowiedni urzeczywistniło się w naszych czasach.

Wczytując się w roczniki dziejów ludzkości, bez trudu udaje się stwierdzić, jak we wszystkich niemal epokach niezmordowana działalność gospodarcza ludzi, tamowana przez wojny, głód, podatki, przez szkodliwe zakazy i jeszcze szkodliwsze dążności protekcjonistyczne, przezwycięża wszelkie przeszkody i tworzy prędzej, niż rządy zdołają zmarnować i buduje prędze, niż najeźdźcy zdołają zniszczyć. Pomnaża się bogactwo narodów i wszystkie gałęzie życia zbiorowego zbliżają się do doskonałości, mimo wyuzdanego zepsucia i bezmyślnej rozrzutności sfer kierujących.

Żyjemy w okresie wielkiej nędzy. Ale jakże nieznaczną wyda nam się ta nędza, kiedy spojrzymy na dzieje ostatnich lat czterdziestu. Wojna w porównaniu z którą wszystkie inne wojny wydają się nam nic nieznaczące; podatki, których ludzie, dawniej najbardziej nawet obarczeni, nie potrafiliby sobie wyobrazić; dług publiczny większy, niż wszystkie długi publiczne, jakie istniały kiedykolwiek na świecie; moneta, lekkomyślnie zdeprecjonowana i równie lekkomyślnie dźwignięta... I mimo wszystko jest-że nasz kraj biedniejszy, niż w roku 1790?

Jesteśmy najmocniej przekonani, że mimo wszelkie błędy kierowników, kraj ani na chwilę nie przestał się bogacić. Od czasu do czasu następuje zatrzymanie, nawet lekkie cofnięcie się wstecz, ale samo istnienie takiej właśnie tendencji ogólnej nie przedstawia nawet cienia wątpliwości. Fala może się chwilowo cofnąć, ale to nie powstrzyma przypływu.

Gdybyśmy chcieli zabawić się w proroctwo i powiedzieć, że w roku 1931 pięćdziesiąt miljonów mieszkańców, lepiej odżywiających się, lepiej mieszkających, niż za naszych czasów, zaludniać będzie nasze wyspy, że Sussex i Hunting-donshire będą bogatsze, niż najżyźniejsze części West Riding w chwili obecnej, że uprawa tak staranna, tak bogata, jak kultura ogrodów, rozciągnie się aż po szczyty Ben-Nevis i Helvellyn; że w każdem mieszkaniu znajdować się będą maszyny, oparte na zasadach, które obecnie nie zostały jeszcze wykryte; że drogi żelazne zastąpią szosy a podróżować się będzie wyłącznie w pojazdach, poruszanych przez parę; że nasz dług — jakkolwiek wielki mógłby się nam wydawać — będzie w oczach naszych prawnuków rzeczą nic nieznaczącą, dającą się bez trudu spłacić w rok, lub w dwa lata — uznanoby niewątpliwie takie przepowiednie za szaleństwo. Dlatego, nie kusząc się o żadne proroctwa, stwierdzamy: gdyby ktokolwiek oświadczył w parlamencie, przygnębionym troskami i obawami po katastrofie 1720 roku, że w roku 1831 bogactwa Anglji prześcigną wszystko, co możnaby sobie w tym przedmiocie wymarzyć; że dochody roczne przewyższą dług, który uważano wtedy za nieznośne brzemię, że na miejsce jednego człowieka dysponowano wówczas kapitałem 10.000 funt., zjawi się pięciu, posiadających po 50,000 funtów; że Londyn będzie dwa razy większy i dwa razy liczniej zaludniony, niż był wtedy, a mimo to śmiertelność spadnie do tego stopnia, że nie dosięgnie nawet połowy cyfry śmiertelności ówczesnej; że urząd pocztowy dostarczy skarbowi więcej dochodu, niż cła i akcyzy razem wzięte za panowania króla Karola; że dyliżanse będą przebiegały dystans Londyn — York w 24 godziny; że ludzie będą mogli odbywać podróże po morzu bez pomocy wiatru, a po ziemi — bez pomocy koni, nasi przodkowie nie daliby więcej wiary tym przepowiedniom, niż „podróżom Gullivera“.

A jednak przepowiednia się sprawdziła...

Jakkolwiek w każdym momencie historji wszyscy zdają sobie dokładnie sprawę, że poprawa sytuacji ogólnej następowała dotąd nieustannie, nikt nie chce uznać możliwości poprawy dla następnych generacyj. Oczywiście, niepodobna napewno udowodnić, że ci, co twierdzą, że ludzkość znalazła się na zakręcie swych dziejów, że najlepsze dni ma już za sobą, są w błędzie. Ale to jest właśnie to, co mówili nasi poprzednicy z takiemi samemi pozorami słuszności.

Patrjoci z roku 1640 mówili: „Miljon rocznie wystarcza, aby nas doprowadzić do zupełnej nędzy“, Leitmotiv roku 1660 był już inny: „Przy dwóch miljonach kraj zdąża do ruiny“. „Sześć miljonów rocznie i dług pięćdziesięciomiljonowy — woła Swift“. Nasi kosztowni sprzymierzeńcy nas zrujnowali — lamentował Junius — możemy powiedzieć że jesteśmy winni lordowi Chathan o wiele więcej, niż kiedykolwiek będziemy zdolni za płacić, jeżeli istotnie nasz dług jest tak ogromny“. „Dług 240 miljonów!“ — wołali chórem mężowie stanu z roku 1783 — gdzież szukać genjuszów, zdolnych uratować kraj tak ciężko obarczony?“

A przecież dziś wiemy dobrze, że gdyby od roku 1783 nowe długi nie łączyły się z dawnemi, wzrost zasobów krajowych pozwoliłby spłacić zobowiązania, które tak przerażały Pitt'a, Fox'a i Burke'a, nawet przy podatkach daleko mniejszych, niż te, które musieliśmy faktycznie płacić. Na jakiej więc zasadzie mamy się spodziewać wyłącznie pogorszenia i dekadencji w przyszłości, kiedy aż do chwili obecnej stwierdzamy tylko nieustanną poprawę i postęp?

Nie jest bynajmniej zasługą i dolą p. Southey'a, tj. państwa wszechpotężnego i wszechwiedzącego, postęp, jaki Anglja dotąd uczyniła w cywilizacji. Zawdzięczamy go roztropności i energji ludu angielskiego i z tych samych cnót czerpiemy w tej chwili nadzieję i wiarę w przyszłość. Jedyny sposób pobudzenia narodu do pracy i postępu, jaki zalecić możemy naszym zarządcom, jest, aby ograniczyli się ściśle do zakresu swych własnych obowiązków i pozostawili kapitałom wolność użytku najbardziej zyskownego, artykułom żywnościowym ich właściwą cenę, przemysłowi — normalną opłacalność, lenistwu i szaleństwu — naturalną karę, a sami zapewnili tylko utrzymanie pokoju, obrony własności, zmniejszenie kosztów wymiaru sprawiedliwości oraz najściślejszą oszczędność we wszystkich wydatkach państwa.

Niech rządy to uczynią, a lud nie omieszka dokonać reszty.

RADJO

PONIEDZIAŁEK, 27 SIERPNIA.

Kraków (304'3). 6'30: Audycja poranna. 11'57: Sygnał czasu, hejnał. 12'03: Przegląd prasy. 12'10: Muzyka lekka, oraz dziennik południowy. 13'05: Płyty. 14: Wiadomości gospodarcze. 16: Transmisja z Katowic: koncert ork. reprez. przy Dyr. Okręg. Kolei Państw. 16'30: Płyty. 17: Pogadanka dla dzieci p. Al. Janowskiego: „Byliśmy na Baraniej górze“. 17'15: Transmisja z Warszawy: koncert solistów. Wykonawcy: Aleksandra Helfreichowa (śpiew) i Józef Tołkacz (fort.), akomp. Jerzy Lefeld. 18: Pogadanka: „Praca zawodowa kobiet, a obowiązki domowe“ wygłosi p. Romana Dalborowa. 18'15: Płyty. 18'45: Pogadanka Bruno Winawera. 18'55: „Dookoła Czatyrdahu“ wygł. Dr. Władysław Dobrowolski. 19'15—19'40 „W szybie górnośląskim“ z cyklu: Wędrówka mikrofonu po Polsce. 19'40: Płyty. 19'50: Wiadomości sportowe. 20: „Myśli wybrane“. 20'02: Feljeton „W grobowcu Tut-Ankh-Amuna“ wygł. p. Roman Fajans. 20'12: Transmisja z Warszawy: muzyka lekka w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego oraz Wawrzyniec Żywolewski (gitara). 20'50: Dziennik wieczorny. 21: Capstrzyk marynarki wojennej z Gdyni. 21'02: Pogadanka: „Lasy w Polsce i ich znaczenie w gospodarstwie społecznem“ wygł. inż. Stanisław Wyrwiński. 21'12: Transmisja z Warszawy: Koncert popularny w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego. 21'40: Transmisja z Warszawy: recit. fort. Wiktora Łabuńskiego. 22'10: Feljeton literacki: „Wybuch wojny — wspomnienia osobiste“ wygł. p. Zygmunt Kisielewski. 22'25: Muzyka taneczna z dancingu „Oaza“.

Warszawa (1345). 6'30: p. Kraków. 6'33: Gimnastyka. 6'35: p. Kraków.

Katowice (395'8). 6'30: p. Kraków. 19: Odczyt. 19'50: p. Kraków.

Lwów (377'4). 6'30: p. Kraków.

Wiedeń (506'8). 15'50: Audycja kobieca. 16'40: Soliści. 17'10: Spacer po Wiedniu. 18'35: Odczyt. 19'25: Koncert popularny. 21'10: Koncert symf. 22'50: Koncert popul.

Paryż (1649). 6'45: Gimnastyka. 10'15: Koncert z Vichy. 20: Koncert muzyki lekkiej.

Medjolan (368'6). 11'30: Muzyka lekka. 13: Trio. 16'45: Program dla dzieci. 17'10: Muzyka tan. 20'45: Program życzeń. 22: Muzyka kameralna.

Rzym (420'8). 13'30: Kwintet. 17: Koncert. 22: Muzyka lekka.

Wulkan Stromboli odezwał się



Ostatnio zauważono wzmożoną czynność wulkanu Stromboli, położonego na północnej Sycylji. Wśród głuchych grzmotów dobywają się z wulkanu dym i płomienie, tworząc groźne ale i wspaniałe widowisko.

Aresztowanie b. prez. Kuby



W związku z ujawnieniem spisku wojskowego przeciw rządowi kubańskiemu został aresztowany b. prezydent Kuby — Martion Menocal.

PRZEGLĄD SPORTOWY

pod redakcją Dra Henryka Lesera

Przygotowania i problemy przed drugą Makkabiadą

Przygotowania do drugiej Makkabjady w Tel Awiw od dłuższego już czasu toczą się w przyspieszonem tempie zarówno w krajach golusowych, jak i w Palestynie.

Centralne zagadnienie w chwili obecnej stanowi **program drugiej Makkabjady,** pod którym to względem w ostatniej chwili wyłoniły się pewne trudności i nieporozumienia Jak bowiem wynika z rozesłanego przez palestyńską centralę Makkabi okólnika, objęte zostały programem igrzysk konkurencje tego rodzaju, jak hippika, hokej na trawie i strzelanie. Konkurencyj tych nie przewidywał program uchwalony przez kongres Makkabi w Pradze, zatwierdzony następnie przez Radę Wszechświatową Makkabi, obradującą w Budapeszcie. Z tej przyczyny Związek Makkabi w Polsce wspólnie z innemi związkami państwowemi Makkabi zgłosił protest, który w najbliższym czasie winien być załatwiony.

Natomiast Polski Makkabi wnosi o zamieszczenie w programie igrzysk punktu: gry sportowe. Widocznie projektodawcy obu wniosków czują się silnymi w danych konkurencjach i pragną sobie zapewnić zwycięskie punkty.

Rozpatrzenie tych wniosków musi być sprawiedliwe, albo żadne zmiany, albo uwzględnienie równych wniosków np. dopuszczenie gier sportowych i hokeya na trawie. Sądzimy, że igrzyska są i tak przeciążone programatycznie, gdy się weźmie pod uwagę krótki czasokres tychże.

Drugą sprawą o szerszem znaczeniu jest **kwestja dopuszczenia Hapoelu** do udziału w Makkabjadzie. Dotychczasowe starania, mające na celu doprowadzenie do skutku fuzji między Makkabi a Hapoelem nie zostały uwieńczone powodzeniem. Nie powiodły się również próby stworzenia pewnego rodzaju nadbudówki, którаby łączyła obie wspomniane organizacje, co ostatnio temwięcej napotyka na trudności, że w Palestynie powołany został do życia Palestyński Komitet Olimpijski. W tych warunkach aktualną się staje sprawa dopuszczenia Hapoelu do udziału w drugiej Makkabjadzie poza konkurencją. Zasadniczo żydowski świat sportowy domaga się fuzji między Hapoelem i Makkabi, oraz umożliwienia startu Hapoelu w II Makkabjadzie.

Sprawa wiz dla uczestników II-giej Makkabjady zdaje się być na dobrej drodze. Wysoki Komisarz Palestyny, który jak wiadomo objął protektorat nad drugą Makkabjadą, odnosi się do tej imprezy niezwykle przychylnie i oświadczył gotowość udzielenia 5000 wiz turystycznych dla uczesników, kierowników i zasłużonych sportowców żydowskich z całego świata. Jednakowoż lord Melchet per traktuje z ramienia Makkabi o przyznanie większej ilości wiz turystycznych. Sprawa ta znajduje się na dobrej drodze.

Trzecią wreszcie sprawą o szerszym zasięgu jest **kwestja finansowa.** Organizacja Makkabjady bowiem połączona jest z olbrzymiemi. kosztami.

W pierwszym rzędzie wyasygnowane być muszą znaczne kwoty na rozbudowę stadjonu w Tel Awiw, który pomieścić ma 50 tysięcy widzów. Na drugim planie jest kwestja t. zw. **wioski makkabejskiej,** która stanąć ma na gruncie Targów Lewantyńskich, postawionych przez burmistrza Dizengoffa do dyspozycji Makkabi w zamian za stadjon Makkabi w Tel Awiw, z którego korzystały Targi Lewantyńskie. Duże wreszcie kwoty pochłoną koszty poszczególnych ekspedycyj, przyczem jeżeli chodzi o polską Makkabi, w rachubę wchodzi wyjazd 70-ciu zawodników. Już same koszty obozów kondycyjnych, jakie częściowo odbyły się w Skolem i w Nowym Targu, a w najbliższym czasie zorganizowane zostaną w Przemyślu i Warszawie, dochodzą do 18.000 złotych. Jest rzeczą jasną, że w tym wypadku nie obejdzie się bez wydatnej pomocy całego społeczeństwa żydowskiego. W związku z tem powstać mają w najbliższym czasie we wszystkich większych miejscowościach **Komitety Pro-Makkabiady.**

Kwestja, które gałęzie sportu zastąpione będą na drugiej Makkabjadzie przez Związek Makkabi w Polsce, tudzież jacy sportowcy wejdą w skład reprezentacji chwilowo jeszcze pozostaje na dalszym planie. Byłoby wskazane, aby w skład reprezentacji na Makkabjadę — weszli zawodnicy nietylko reprezentujący odpowiedni poziom techniczny, ale i wykazujący odpowiednie warunki ideowe i moralne. Wyjazd na Makkabjadę bowiem winien być zaszczytnem wyróżnieniem którego dostąpić winni tylko najgodniejsi.

Wypowiadamy się kategorycznie przeciwko praktyce doraźnego sprowadzania i dopuszczania do Makkabiad zawodników o nazwiskach i pochodzeniu żydowskiem, którzy jednakże nie czują się wcale Żydami i nie należą do klubów żydowskich. Makabiady są demonstracją masową tężyzny i regeneracji fizycznej odradzającego się żydostwa i nie wolno nam — ze względu na ewentualne nie co lepsze rezultaty — degradować naszych igrzysk, forytować obcych nam zupełnie zasymilowanych i moszkowskich zawodników, którzy mimo Makabiad i Palestyny wcale nie pracują w sporcie żydowskim i dla sportu żydowskiego. Nie uznajemy argumentów przymusowego przynależenia do nieżydowskich klubów z braku odpowiedniego poziomu i treningu. Tysiące sportowców żydowskich w ruchu sportowym i życiu mogłoby zdobyć „karjerę", gdyby wyszli z żydowskiego milieu. Pozostają jednak wiernie na posterunku jako narodowi Żydzi, nie myślą bowiem tylko o sobie, ale także o społecznej i narodowej sprawie. Wówczas takie dobrze zapłacone „gwiazdy" nie mogłyby tylko być gośćmi naszymi w czasie Igrzysk makabejskich, ale zmuszone byłyby jasno się zdeklarować i wyciągnąć pozytywne konsekwencje ze swego uczestnictwa w żydowskim ruchu sportowym.

Należy zaznaczyć, że w czasie drugiej Makkabjady odbędzie się **położenie kamienia węgielnego pod osiedle Makkabi, tudzież pod Wyższą Szkołę Wychowania Fizycznego w Jerozolimie.** Jeżeli chodzi o akcję Kfar Hamakkabi w Polsce, to z kontyngentu wyznaczonego dla Polski w kwocie 5000 funtów, — płatnych w ciągu dwóch lat, wpłynęło w okresie 18 miesięcy około 5800 funtów z czego wynikałoby, że kontyngent został przekroczony.

Dlaczego lekkoatletów „Droru" lwowskiego nie dopuszczono do udziału w mistrzostwach Makkabi

W sprawie niedopuszczenia „Droru" do udziału w odbytych ostatnio mistrzostwach lekkoatletycznych Zw. Makkabi w Krakowie otrzymujemy od wiceprezesa sportowego Zw. Makkabi w Polsce p. dyr. M. Minca następujące wyjaśnienie:

„Dror" przypadających nań wkładek na rzecz Związku Polskiego Makkabi za rok bieżący do tej pory nie zapłacił. Wobec tego, że kilkakrotne upomnienia Centrali pozostały bez skutku, nastąpiło zawieszenie ‚Droru' — zgodnie z dyrektywami Zjazdu Makkabi.

W związku z mistrzostwami lekkoatletycznemi, jak również przy innych okazjach ogłaszaliśmy, że członkowie zawieszonych klubów nie mają prawa udziału w mistrzostwach związkowych. Dodatkowo pisaliśmy na trzy dni przed zawodami do okręgu lwowskiego, by ani „Hasmonea" ani „Dror" nie wysyłali swoich zawodników do Krakowa, o ile do tego czasu nie uregulują zaległości. W Krakowie kierownik „Hasmonei" przedstawił odcinek PKO. na wpłaconą część zaległych składek, naskutek czego zawieszenie odnośnie „Hasmonei" zotsało zniesione. Wobec tego, że „Dror" nie postąpił analogicznie, poleciłem z chwilą rozpoczęcia zawodów skreślić zawodników tego towarzystwa z listy uczestników. Dopiero wówczas zgłosił się do mnie kierownik „Droru" i oświadczył mi, że o zawieszeniu klubu nic mu nie jest wiadome, tembardziej, że jeden z byłych członków Zarządu „Droru" podobno stale za towarzystwo to opłacał składki, co jednak nie miało miejsca.

Na uwagę zasługuje, że kierownik „Droru" w tym stanie rzeczy nie okazał dobrej woli częściowego choćby uregulowania zaległości, co mu podobno chciał umożliwić kierownik lwowskiej „Hasmonei" p. Beigel.

Wkońcu należy zauważyć, że celem „zaprotestowania" przeciw niedopuszczeniu zawodników „Droru" do mistrzostw lekkoatletycznych, zarząd tego towarzystwa uchwalił niewysyłać drużyny swej na mistrzostwa gier sportowych w Krakowie, co wobec prawdopodobnej zmiany programu Makkabjady i uwzględnienia w nim gier sportowych, będzie karą nie dla Związku Makkabi, lecz dla zawodników „Droru", gdyż w myśl uchwał Rady Naczelnej Makkabi nieuczestniczący w mistrzostwach, nie mogą być wstawieni do reprezentacji na Makkabjadę."

Uznajemy zasadniczą słuszność stanowiska Związku Makkabi wobec „Droru", chociaż sądzimy, że przy dobrej woli obu stron dałaby się ta sprawa załatwić bez przykrej afery.

Zapytujemy jednakże przy tej sposbności kierownictwo sportowe Związku Makkabi, na jakiej zasadzie i w jaki sposób mogą być dopuszczeni do mistrzostw Makkabi w innej dyscyplinie zawodnicy, nienależący zupełnie do żydowskich klubów, nieopłacający nigdy ani sami ani przez kluby żadnych składek na rzecz Zw. Makkabi? Jak porządek — to porządek, jak sprawiedliwość — to sprawiedliwość.

POZNAŃCZYCY OBRAZILI SIĘ NA KUSOCIŃSKIEGO.

W dniu 2 września odbyć się ma w Warszawie międzymiastowe spotkanie lekkoatletyczne Poznań—Warszawa.

Lekkoatleci poznańscy swój wyjazd do Warszawy uzależniają od startu Kusocińskiego w tych zawodach, a mianowicie — Poznaniacy nie będą startować, o ile udział w zawodach weźmie mistrz olimpijski. Stanowisko swe Poznaniacy motywują niesportowem zachowaniem się Kusocińskiego na ostatnich mistrzostwach Polski w Poznaniu.

Makkabi (Kraków) święci trjumfy w grach sportowych zdobywając mistrzostwo Związku „Makkabi" w Polsce

W niedzielę zakończone zostały w Krakowie zawody gier sportowych o mistrzostwo Związku „Makkabi" w Polsce. Rezultat ich przeszedł wszelkie oczekiwania. Makkabi krakowska, która na zeszłorocznych jeszcze mistrzostwach zajęła trzecie miejsce w ogólnej punktacji, tym razem wybiła się na czoło i pokonała renomowane zespoły Warszawy i Łodzi.

O ile forma graczy krakowskich pozwalała rokować nadzieje na uzyskanie lepszych rezultatów, aniżeli w roku ubiegłym, o tyle zdecydowane zwycięstwo koszykarzy nad Makkabi łódzką i warszawską i zdobycie mistrzostwa w koszykówce obok tytułu wicemistrza w siatkówce i mistrza w piłce ręcznej, wskazują na to, że Krakowianie zdobyli zasłużenie supremację w nowej dziedzinie, gdzie dotychczas zajmowali słabszą pozycję.

Jest to zasługą sumiennie pracującego kierownictwa sekcji „Makkabi" krakowskiej, które winno w dalszym ciągu kroczyć po obranej drodze. Wyniki wczorajszych spotkań były następujące:

FINAŁ KOSZYKÓWKI.
MAKKABI (KRAKÓW)—MAKKABI (WARSZAWA) 21:10 (14:7).

Drużyna krakowska ujmuje od pierwszych chwil inicjatywę w swe ręce i podwyższając systematycznie wynik, zapewnia sobie zwycięstwo. Doskonała gra obrońców Sonnenschein—Goldstein uniemożliwia gościom rozwinięcie ofenzywy. Z napastników krakowskich wyróżnił się Rittermann B. — strzelec 12 punktów, z warszawskich Janowski. Sędzia p. Sikorski. Wynikiem tym Makkabi — Kraków zdobywa mistrzostwo w koszykówce.

MAKKABI (ŁÓDŹ)—MAKKABI (BIAŁYSTOK) 30:0 w. o.

Do rozgrywki o trzecie i czwarte miejsce nie stawiła się drużyna białostocka, wskutek czego Łodzianie zajęli trzecie miejsce.

HAKOAH (LUBLIN)—MAKKABI (BIELSKO) 23:1 (15:1).

Zawody towarzyskie tych zespołów zakończyły się gładkiem zwycięstwem Hakoahu z Lublina.

TURNIEJ SIATKÓWKI.

W godzinach popołudniowych rozpoczęły się rozgrywki siatkówki. W półfinałach grały cztery drużyny. Makkabi (Lwów) wygrała gładko z Makkabi (Łódź) w stosunku 2:0 (15:2, 15:7). W drugim półfinale Makkabi (Warszawa) wygrała z Hasmoneą (Kowel) 2:0 (15:13, 15:10). Do finału zakwalifikowali się zwycięzcy.

MAKKABI (WARSZAWA)—MAKKABI (KRAKÓW) 2:1 (15:12, 11:15, 15:8).

Krakowianie wygrywają pierwszego seta i prowadzą nawet w drugim, poszczególni gracze w drużynie załamują się jednak i nie wytrzymują tempa. Zbliżający się finał piłki ręcznej wpływa na to, iż gospodarze rezygnują z wygranej i oddają pierwsze miejsce.

FINAŁ PIŁKI RĘCZNEJ.
MAKKABI (KRAKÓW)—MAKKABI (ŁÓDŹ) 2:1 (0:1)

Wynik meczu nie odzwierciedla w zupełności jego przebiegu. Drużyna krakowska była zdecydowanie lepsza od swego przeciwnika, a jedynie nerwowość i pech w strzałach nie pozwolił jej na zadokumentowanie swej przewagi. Po uzyskaniu prowadzenia przez Łodzian ze strzału Fajnberga, padają dwie bramki ze strzałów Goldsteina i Liebermana. Na skutek ciemności sędzia p. Stefaniuk przerwał zawody przed końcem.

OGÓLNA PUNKTACJA.

I. Makkabi — Kraków 24 punktów.
II. Makkabi — Warszawa 12 punktów.
III. Makkabi — Łódź 12 punktów.

Sromotna porażka piłkarzy polskich w Belgradzie

JUGOSŁAWJA—POLSKA 4:1 (2:0).

W rozegranym w dniu wczorajszym międzypaństwowym meczu piłkarskim Jugosławja—Polska w Belgradzie doznali Polacy sromotnej klęski 4:1 (2:0).

Warszawa—Gdańsk 1:0.
Hapoel—Repr. Robotn. Warszawy 3:0 (2:0).

SPŁAW DO MORZA POLSKIEGO

W zakończonym niedawno propagandowym spływie do morza polskiego wzięło udział ogółem 600 łodzi, w tem kilkanaście żaglówek i łodzi wioślarskich, reszta kajaki.

Seniorem tegorocznego spływu był 74-letni **Władysław Witkowski**, emerytowany sędzia, który wyruszył z Dzisny dnia 18-go lipca. Juniorem — **14-letni Wilczyński** z Suwałek. Z zeszłorocznych uczestników spływu wzięło udział w roku bieżącym około 180. Liczba pań wynosiła w r. b. około sto. Najokazalej prezentowała się grupa leśnictego przysposobienia wojskowego z Białowieży pod kierownictwem inż. Barancewicza. Wszystkie kajaki tej grupy miały na dziobach pięknie zrobione głowy zwierząt, żubra, jelenia, rysia, żbika, wilka lisa, borsuka, kozła itd.

SZWEDZI TAKŻE LEPIEJ STRZELAJĄ OD POLAKÓW

W korespondencyjnych zawodach strzeleckich z broni małokalibrowej **Szwecja—Polska** zwyciężyła ostatecznie drużyna szwedzka w stosunku 2710:2697.

A więc za „jednym zamachem" ponieśliśmy dwie porażki: jedną z Estonją (w dwóch rodzajach broni), drugą ze Szwecją.

PŁAWCZYK ZGŁOSZONY DO 10-BOJU NA MISTRZOSTWA EUROPY.

Jak się dowiadujemy, Pławczyk osiągnął w dziesięcioboju wynik lepszy od wyznaczonego przez PZLA minimum, wobec czego został on dodatkowo zgłoszony do dziesięcioboju o mistrzostwo Europy w Turynie.

MECZ PIŁKARSKI STARY I NOWY KRAKÓW, zapowiedziany na dzień wczorajszy, został w ostatniej chwili odwołany

— **LETNI TEATR ŻYD.** (Stradom 11). Już od jutra 28 b. m. wystąpią gościnnie znani artyści warszawskiego teatru „Scala", znakomita subretka **Gisa Heidep** i komik **Salo Prizament** na czele doborowego zespołu artystycznego w arcywesołej komedji muzycznej z życia hasydzkiego „Der Klezmeri".

Niebieskie ptaki

Samobójstwo ofiar oszustów, którzy zarzucili swe sieci na niewinne kobiety

(Od naszego korespondenta lwowskiego).

Niebieskie ptaki...

Lwów stał się w ostatnich latach wymarzonem miastem dla różnego rodzaju oszustów i ciemnych osobników. U nas znaleźli oni ogromne pole do popisu. Podejrzane te indywidua wyrastają tutaj jakby z pod ziemi. Spotyka się ich wyfraczonych na balach i rau'ach, wyelegantowanych aż po ostatni guzik w wytwornych towarzystwach. Rozpościerają swe sieci na posażne panny tylko poto, aby wyłudzić od nich pieniądze. Występują w charakterze handlarzy ulicznych, udających rozszczekanych antysemitów i szukają naiwnych przechodniów, by im „wpakować" zwykłe świecidełka zamiast brylantów.

Deptają te „niebieskie ptaki" po trupach swych ofiar, byleby tylko osiągnąć swój cel.

W ostatnich kilku miesiącach oszuści ci coraz śmielej i zuchwalej, z niesłychaną pewnością siebie występowali. Dokonali oni kilku pomysłowych oszustw, a ofiary ich odebrały sobie życie.

Niedawno temu w jednym z tutejszych dzienników ukazało się w dziale matrymonjalnym ogłoszenie młodej i posażnej wdówki, szukającej „towarzysza życia". Szajka „niebieskich ptaków" wywąchała pismo nosem.. Postanowiono czemprędzej działać. Jeden z nich, wytropiwszy adres wdowy, odwiedził ją. Przedstawił się jako swat, tłumacząc bogatej kandydatce na powtórne zamążpójście, że łatwo można wpaść, szukając narzeczonych drogą ogłoszeń gazetowych. Nigdy bowiem — wywodził rzekomy swat — nie można wiedzieć czy pod płaszczykiem reflektanta na ożenek nie ukrywa się jakiś oszust, łowca posagu, który po wyłudzeniu pieniędzy nagle znika jak kamfora. Przekonawszy się, że zaskarbił sobie zaufanie bogatej wdówki, zaczął jej swatać „pierwszorzędną" partję.. Był to rzekomo bogaty lekarz, uciekinier z Niemiec, który bawi we Lwowie ze siostrą.

W kilka dni później ów „swat" sprowadził wdowę do kawiarni, gdzie czekali już rzekomy lekarz, młody, bardzo przystojny i elegancko ubrany mężczyzna i jego siostra. Była ona piękną blondynką, wytwornie ubraną. Zwracała ona ponadto na siebie uwagę, gdyż nosiła bardzo kosztowną biżuterję. Już z „pierwszego" wejrzenia, ów jegomość „zakochał" się w starszej od siebie o kilka lat wdowie. Oświadczył się o jej rękę. Wszystko poszło gładko. Siostra „pana doktora" była również „zachwycona" swą przyszłą bratową. Odbyły się huczne zaręczyny. Narzeczony obsypał wdówkę drogocennemi prezentami, ba nawet, na jej nazwisko włożył do banku kilkatysięcy dolarów, a książeczki oszczędnościowe wręczył wdowie.

Przed ustaleniem terminu ślubu „pan doktor" oświadczył, że z siostrą jedzie do Rumunji do swych rodziców, aby ich zaprosić na ślub. Zgodził się również zabrać do Bukaresztu swą narzeczoną. W przededniu wyjazdu wziął od wdowy wszystkie książeczki oszczędnościowe, wśród których znajdowały się, rzecz jasna, i jej książeczki, opiewające na kilkadziesiąt tysięcy złotych. Wdowa nic złego nie przeczuwała. Przecież on jej zaufał swój majątek. Dlaczego ona nie miała swemu narzeczonemu, który ją zabiera do swych rodziców, odmówić wydania swych książeczek oszczędnościowych, które chciał z sobą zabrać, bo, jak twierdził, nie jest bezpieczne zostawić je w domu, gdyż można dokonać podczas ich nieobecności włamania i skraść je.

Umówili spotkanie nazajutrz rano obok dworca kol[illegible]. Wdowa przyjechała z walizami na dworzec. Ale z „narzeczonego" i jego „siostry" ani śladu nie było. Dopiero teraz przekonała się, że padła ofiarą oszustwa. Na policji dowiedziała się, że para ta grasuje od dłuższego czasu w Polsce, a dotąd nie zdołano jej ująć.

Nie dość, że straciła cały swój majątek, znajomi, a raczej znajome i najserdeczniejsze jej przyjaciółki, którym żółć pękała z zazdrości na wieść o jej „dobrej" partji — wykpiwali wdowę.

W kilka dni później ukazały się notatki w pismach mniejwięcej treści następującej:

„Ida G., wdowa po bogatym przemysłowcu popełniła zamach samobójczy. Stan desperatki, która z powodu zawiedzionej miłości napiła się jodyny, jest bardzo ciężki".

Przed kilku dniami inna znowu ofiara oszustów skoczyła w zamiarze samobójczym z balkonu pierwszego piętra na bruk.

Oto przed dwoma tygodniami przyjechała do Lwowa do swych krewnych, dwudziestokilkuletnia Pepi Margulies, nauczycielka szkoły powszechnej z Krasnobrodu (pow. Zamość)). Na jednej z ulic żydowskiej dzielnicy przystąpił do niej jakiś młody, dość przyzwoicie ubrany osobnik, który zapytał nauczycielkę, czy przypadkiem nie wie, gdzie w pobliżu znajduje się sklep, jubilerski. Od niego Marguliesówna dowiedziała się, że ma na sprzedaż brylanty, wartości kilkunastu tysięcy złotych, które chce z braku gotówki oddać tylko za... 8.000 zł.

Zanim niedoświadczona nauczycielka zdołała zorjentować się o sytuacji, wyrosło jakby z pod ziemi dwóch innych, z których jeden podając się za jubilera ocenił „brylanty" na 18.000 zł. Drugi oświadczył gotowość natychmiastowego odkupienia od Marguliesówny brylantów, proponując jej zysk. Nie mógł on — jak oświadczył — nabyć kosztowności wprost od właściciela, gdyż ten nie chciał mu ich sprzedać, bo jest.. Żydem.

Nauczycielka mając przed sobą tak dobrą perspektywę zarobku zadatkowała „brylanty", resztę zobowiązała się zapłacić do 24 godzin, gdyż musiała wyjechać do domu i tam z banku podjąć gotówkę, zaoszczędzoną w ciągu szeregu lat. Sprzedawca „brylanty" zapakował. Pakunek opieczętował i zostawił go w garderobie bagażowej na dworcu kolejowym, a kwit wręczył nauczycielce. Marguliesówna wyjechała do Zamościa. Tego samego dnia wieczorem wróciła do Lwowa, przywożąc z sobą resztę pieniędzy, które zapłaciła oszustom. Gdy odebrała pakunek z „brylantami" przekonała się, że padła ofiarą oszustów. Zamiast brylantów, miała przed sobą zwykłe bezwartościowe szkiełka czeskie.

Policja, zawiadomiona o wypadku, wszczęła dochodzenia, w czasie których stwierdzono, że podobnych oszustw dokonano ostatnio w Łodzi i Katowicach.

Przez dwa tygodnie nauczycielka pozostawała we Lwowie w przekonaniu, że uda się policji wytropić oszustów i odebrać pieniądze. Widocznie straciła ostatnio nadzieję odzyskania swej tak ciężką pracą zaoszczędzonej gotówki, gdyż postanowiła wziąć rozbrat z życiem. Onegdaj skoczyła z I piętra na bruk. W stanie beznadziejnym odwieziono ofiarę niebieskich ptaków do szpitala.

Emg.

Przebieg otwarcia Światowej Konferencji Ogólnych Sjonistów

(Dokończenie ze str. 2-ej)

DR. OSKAR GRÜNBAUM (Wiedeń)

oświadcza, że tysiące sjonistów wiedeńskich czekają w napięciu na wynik dzisiejszej konferencji. Powiadają, że ogólny sjonizm chce naśladować innych i stworzyć nową partję. To nie jest słuszne. Błędem naszym jest, że dopuszczamy się grzechu asymilacji. Asymilujemy się bądźto do demokracji, bądź do socjalizmu, bądźteż wreszcie do faszyzmu. Musimy stworzyć własne formy życia społecznego, wyrastające z ducha żydowskiego z prastarych ksiąg żydowskich.

DR. JEHOSZUA GOTTLIEB (Warszawa)

oświadcza m. in.: We wszystkich przemówieniach, które tutaj wygłoszono, brzmi nuta pokoju. To właśnie podkreślanie pokojowych tendencyj wywołuje ironiczne uwagi naszych przeciwników, że my, ogólni sjoniści, jesteśmy „pacyfistami", rezygnującymi z jakiejkolwiek walki poglądów. Podziwiam nawet odwagę tych, którzy podnoszą postulat pokoju w szeregach sjonistycznych...

Naczelnem naszem zadaniem jest udostępnienie sjonizmu dla szerokich mas żydostwa. Miljony Żydów w Polsce i na całym świecie czekają, aby sjonizm objął rząd dusz w żydostwie. Tymczasem na nieszczęście sjonizm jest rozbity. Należy sjonizmowi przywrócić jego siłę, znika bowiem patos sjonizmu i wszystko ogranicza się tylko do kwestji zdobycia certyfikatów. Mowca kończy gorącym apelem o zaprzestanie walk partyjnych.

DR. A. MIBASZAN (Rumunja)

oświadcza m. in.: Żydostwo rumuńskie widzi w sjoniźmie jedyne rozwiązanie kwestji żydowskiej. Sjoniści rumuńscy są w przeważającej większ. w obozie ogólno-sjonistycznym. Mowca wyraża życzenie, aby konferencja uczyniła wszystko dla wzmocnienia ogólnego sjonizmu. Sjoniści rumuńscy wysłali mowcę na konferencję z poleceniem, aby podkreślił, że wszyscy już są zmęczeni walkami partyjnemi. Należy koniecznie przywrócić jedność w ruchu sjońskim, a środkiem do tego celu jest tylko silna organizacja ogólno-sjonistyczna.

DR. HENRYK LÖWENHERZ (Gdańsk)

oświadcza: Przybywam z drugiego krańca Wisły, z Gdańska, gdzie od wieków krzyżowały się rozmaite prądy kulturalne żydostwa, idące z Wschodu i Zachodu. Organizacja sjonistyczna w Gdańsku poszczycić się może swoim ponadfrakcyjnym charakterem. Przy wszelkich konstrukcyjnych akcjach sjonistycznych współpracują w Gdańsku wszystkie frakcje. Mowca nie jest za amputowaniem „skrzydeł", ale skrzydła jeszcze nie oznaczają lotu. Należy skupić całą energję dla wzmocnienia najistotniejszej części ruchu sjonistycznego, którą stanowi ogólny sjonizm.

WICEPREZES KONGRESU ŻYDOSTWA AMERYKAŃSKIEGO DR. MARGOSZES (Nowy Jork)

zadaje pytanie, w imię czego nastąpić ma zjednoczenie się w obozie sjonistycznym? Chodzi o obronę przed niebezpieczeństwem najbardziej nam w tej chwili zagrażającem i o konstruktywną pracę dla realizacji naszego ideału palestyńskiego. Musimy powołać do życia Światowy Kongres Żydowski, który rozpatrzy całokształt problemów współczesnego żydostwa. A pozatem wszcząć musimy potężną akcję światową dla wyważenia i otwarcia zamkniętych bram Palestyny przed olbrzymią falą masowej imigracji żydowskiej. W pierwszym zaś rzędzie położyć musimy kres walkom partyjnym.

Powitania

Po wyczerpaniu listy mówców odczytał sekretarz Mandel szereg telegramów i listów powitalnych, które nadeszły od Egzekutywy sjonistycznej w Jerozolimie, Usyszkina, Kurta Blumenfelda, Organizacyj Sjonistycznych w Argentynie, Belgji, na Węgrzech, we Francji, Estonji, Szwajcarji, Luksemburgu, Brazylji i t. d.

Rabin dr. Stephen Wise nadesłał telegram, w którym wyraża żal, że nie może przybyć na konferencję i życzy konferencji pomyślnych obrad.

Wreszcie komunikuje przewodniczący, iż obszerne powitanie nadeszło od prof. Chaima Weizmanna.

Skolei wita przewodniczący przybyłego właśnie na konferencję członka Egzekutywy Światowej Organizacji Sjońskiej prof.. Brodetzkiego, podkreślając, iż przybycie jego na konferencję jest dowodem, jak wielkie znaczenie przypisuje Egzekutywa konferencji krakowskiej.

Powitany burzą oklasków zabiera głos prof. Brodetzki, który oświadcza m. in.: Spodziewam się, że stąd, z Krakowa, wyjdzie radosna nowina dla całego ruchu sjońskiego, dla całego żydostwa i jiszuwu. Ogólni sjoniści muszą wywalczyć sobie w ruchu sjońskim tę pozycję, która należy im się jako głównemu filarowi organizacji. Żadna część ruchu nie dowiodła w tym stopniu co my, iż dźwiga na sobie odpowiedzialność za przyszłość narodu. Musimy jednak wpierw sami się zdyscyplinować, aby potem móc dyscyplinować naród. Mamy wrogów jawnych i skrytych. W takim czasie nie wolno nam być rozbitym, gdyż powtórzy się ta sama tragedja, która w czasach Tytusa doprowadziła do zburzenia Jerozolimy. W tych ciężkich dla narodu chwilach dążyć musimy nietylko do porozumienia w łonie ogólnego sjonizmu, ale też do pokoju w całym ruchu sjonistycznym.

Wtej chwili Palestyna znajduje się w samem centrum myśli żydowskiej. Trudnych problemów nigdy nam nie braknie. W miarę rozrostu i rozwoju naszego dzieła trudności będą może większe. Ale nie boją się — oświadcza mowca — problemów z Arabami, boję się natomiast problemów z samymi Żydami... Niechże więc z Krakowa wyjdzie hasło pokoju i zgody, a temsamem błogosławieństwo dla narodu żydowskiego!

Po odśpiewaniu „Hatikwy" przewodniczący dr. Schwarzbart zamknął uroczyste posiedzenie konferencji.

W konferencji biorą udział delegacje z 16 krajów. Przybyła też delegacja z Niemiec.

(L.)

Obrady w niedzielę popołudniu

Bilens pierwszego dnia obrad Światowej Konferencji Ogólnych Sjonistów jest, jeśli sądzić na podstawie nastrojów wśród większości delegatów, pozytywny dla zamierzeń inicjatorów konferencji. — Najsilniejszy poklask zyskały sobie wywody tych mowców, którzy opowiadali się bezwzględnie za stworzeniem niezawisłej, jednolitej Organizacji Ogólnych sjonistów. Tendencje zjednoczeniowe, usiłowania w kierunku stworzenia jednolitej organizacji, natrafiają naogół na grunt podatny. Wśród wszystkich delegatów, przybyłych z 6 krajów, daje się odczuć chęć wyjaśnienia sytuacji i położenia, wreszcie kropki nad i przez proklamowanie zwartej Organizacji ogólnych sjonistów o jednolitym programie i — rzecz najważniejsza! — o silnie zarysowanej dyscyplinie. Specjalna komisja programowa, w której zastąpione są wszystkie odłamy ogólnego sjonizmu, a której obrady są poufne, może się poszczycić, jak się dowiadujemy, wcale pozytywnym rezultatem. W każdym razie przemówienia przedstawicieli tego odłamu ogólnego sjonizmu, którzy przeciwstawia się ściśle sformułowanemu programowi napotykały na silny sprzeciw i protest wśród delegatów.

W dniu wczorajszym wygłoszono pięć przemówień, bardzo pięknych o wielkiej sile przekonywującej. Dwaj z pośród pięciu mówców zajęli stanowisko, które nazwijmy — wyczkującem.

W tej chwili sytuacja nie jest wyjaśniona i dyskusja toczy się dalej. Oby doprowadziła do pozytywnych hrezultatów.

Obrady Konferencji rozpoczęły się w godzinach popołudniowych. Sala obrad przedstawia charakterystyczny widok. Zdobi ją tylko skromny portret Teodora Herzla. Na każdym kroku rzucają się w oczy dobrze znane rysy twarzy wybitnych sjonitów. W pierwszym rzędzie delegatów siedzi szef departamentu politycznego Agencji Żydowskiej w Londynie i delegat Egzekutywy prof. S. Brodetzki, stale uśmiechnięty, skrzętnie notujący i wysyłający na lewo i prawo „listy" do rozmaitych towarzyszy. Z 16 krajów przybyli delegaci na konferencję a trzeba przyznać, że w konferencji uczestniczą najwybitniejsi działacze sjonistyczni, starzy bywalcy kongresów sjonistycznych, znani przywódcy — niemal sami generałowie.

Rząd holenderski wydala uchodźców żydowskich!

Amsterdam, 26. 8. (PAT). Władze policyjne wydały nakaz opuszczenia granic Holandji 300 cudzoziemcom, przeważnie Żydom, uchodźcom z Niemiec, którzy osiedlili się w Amsterdamie w ciągu ostatnich dwu lat bez pozwolenia władz.

Pogrzeb bł. p. W. Jacobsohna

Genewa, 26. 8. ŻAT. W Versoix pod Genewą odbył się dziś pogrzeb błp. Dra Wiktora Jacobsohna, członka Egzekutywy Sjonistycznej, w obecności licznych rzesz publiczności. Przemawiali: prof. Weizmann, członek Egzekutywy Locker, Dr. Goldmann, rabin Rubinstein z Wilna i in. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele gen. sekretarjatu Ligi Narodów i Międzynar. Biura Pracy. Generalny sekretarz Ligi Narodów wysłał depesze kondolencyjne do Agencji Żydowskiej i do wdowy po Zmarłym.

Londyn, 26. 8. ŻAT. Egzekutywa Organizacji Sjonistycznej ogłosiła oświadczenie żałobne, poświęcone pamięci członka Egzekutywy bł. p. Dra Wiktora Jacobsohna.

Zjazd sjonistów b. Kongresówki

Warszawa, 26. 8, ŻAT. Dziś rozpoczął tu obrady 11-ty sjonistyczny zjazd krajowy w Polsce w obecności około 500 delegatów, reprezentujących 400 miejscowości. Obrady zagaił poseł Dr Rosenblatt, składając hołd pamięci zmarłych przywódców sjońskich, poczem poseł Grünbaum wygłosił obszerny referat o sytuacji w Palestynie i sjoniźmie. Referent stwierdza, że walka opozycji z Egzekutywą stała się walką ze sjonizmem. — Ostro występuje mowca przeciw rewizjonistom, których nazywa „brudną szumowiną na powierzchni czystych wód". Omawiając sytuację w Palestynie referent podnosi jako niezdrowy objaw ucieczkę ze wsi do miast, oraz piętnuje czerpanie zarobków z nielegalnej imigracji. Dalej wskazuje pos. Grünbaum na potrzebę konsolidacji w ruchu sjonistycznym.

Przed wyborami do Rady Miejskiej w Zakopanem

Macherzy wyborczy przy „robocie".

Jak już donieśliśmy w poprzedniej korespondencji, Żydzi zakopiańscy idą do wyborów do Rady Miejskiej samodzielnie pod własną firmą. Nie mogliśmy się pogodzić z dotychczasowym systemem polityki naszych domorosłych macherów politycznych. System ten już dawno zbankrutował, okazując swą pustkę duchową i kompletną zgniliznę moralną. Zagrożeni w swych pozycjach, względnie w swych interesach spekulanci polityczni, bronią się rozpaczliwie, grożąc najdosłowniej pogromami, większemi podatkami i t. d., jeżeli żydowscy wyborcy nie wycofają swoich podpisów z „antypańskiej" listy sjonistycznej.

Dnia 2 września dadzą Żydzi w Zakopanem godną odpowiedź szkodnikom i spekulantom politycznym.

Żydzi! Nie dajcie się teroryzować, nie wycofujcie podpisów!

(L. F.)

Odgłosy prasowe „bomby" parysko-berlińskiej

Genewa. 25. 8. PAT. Prasa genewska komentuje krytycznie lansowaną przez „Echo de Paris" wiadomość o rzekomym tajnym układzie polsko- niemieckim.

„Journal de Geneve" stwierdza, że celem ostatnio przez niektóre dzienniki francuskie rozwiniętej kampanji jest podminowanie aljansu polsko-francuskiego.

Baume w „Suisse" ogłasza artykuł pt. „Dziwny aljans", w którym pisze, że kampanja „Echo de Paris" pozostaje w związku z pełnem rezerwy stanowiskiem Polski w sprawie paktu wschodniego, oraz nieaprobowaniem przez Polskę wszystkich inicjatyw francuskich. Wiadomości berlińskie „Echo de Paris", kończy Baume, wchodzą w zakres gry, jaką prowadzą niektóre koła francuskie. Wszystko wskazuje na to, że chcąc narzucić opinji aljans z Rosją, usiłuje się odwrócić tę opinję od aljansu z Polską.

„Journal des Nations" w artykule „Niebezpieczeństwo fałszywych wiadomości" podkreśla, że tego rodzaju wiadomości podniecają opinję publiczną i utrudniają współpracę międzynarodową. Dziennik przypomina, że na porządku dziennym tegorocznego Zgromadzenia Ligi znajduje się sprawa współpracy prasy w dziele pokoju i wyraża nadzieję, że zgromadzenie znajdzie drogę dla przeciwdziałania niebezpieczeństwom, wynikającym z lansowania fałszywych wiadomości.

Złodzieje w lokalu sowieckiej misji handlowej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 25. 8. (Sin) Dziś w nocy do lokalu handlowej misji sowieckiej, znajdującej się przy ul. Koszykowej 6 na parterze dostali się złoczyńcy, którzy splądrowali lokal. W międzyczasie naskutek podejrzanych odgłosów nadbiegł urzędnik misji handlowej ZSRR, który przychwycił jednego z nich.

W komisarjacie policji ustalono, że jest to niejaki Wacław Syropol, karany już 12 razy, a pozatem notoryczny alkoholik.

Rzecz, o której się nie myśli?

Japoński minister skarbu nie zdradza ochoty do wojny

Tokio. 25. 8. PAT. Japoński minister skarbu w wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi dziennika „Jijishimpo" oświadczył: Wojna japońsko-sowiecka lub japońsko-amerykańska jest poprostu rzeczą, o której się nie myśli.

Komentując powyższe oświadczenie ministra dziennik widzi w niem przejaw tendencji ministerstwa skarbu do poważnego obcięcia wydatków marynark wojennej, przedstawionych przez ministerstwo marynarki.

Konferencja Światowa Ogólnych Sjonistów

ZEBRANIE DELEGACJI ZACHODNIO-MAŁOPOLSKIEJ.

Delegacja zachodniej Małopolski na Światową Konferencję Żydowską zbierze się dziś, o godzinie 3-ciej popołudniu w sali obrad Konferencji.

DELEGACJA AKIBY

Delegatami na Konferencję z ramienia A. H.H. Akiby są: Józef Rundstein i Mosze Singer, zastępcami: Pola Bitterówna i Mosze Hecht.

Szef sztabu armji szwedzkiej u marsz. Piłsudskiego

Warszawa, 25. 8. PAT. Dziś o godz. 19-tej pan marszałek Piłsudski przyjął w Belwederze w obecności gen. Gąsiorowskiego, szefa sztabu generalnego armji szwedzkiej gen. maj. Oskara Nygrena, który przybył w towarzystwie szwedzkiego attache wojskowego mjr. Lavala i adjutanta.

Śledztwo żyrardowskie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 25. 8. (Sin) Apelacyjny sędzia śledczy do spraw wyjątkowej wagi p. Demand prowadzi w dalszym ciągu śledztwo w sprawie afery żyrardowskiej. Szczegółowe śledztwo jak i jego dotychczasowe wyniki trzymane są w ścisłej tajemnicy. Sądzą, że środki zapobiegawcze, jakie w tym wypadku zastosowano, wskazują na to, że zarzuty są dosyć poważne.

Prawdopodobnie aresztowani dyrektorowie zakładów zostaną pociągnięci do odpowiedzialności na podstawie art. 187, który mówi o usiłowaniu fałszowania dokumentów oraz 268 i 9 o nadużyciu zaufania i o lichwie pieniężnej.

Komitet Wykonawczy Światowego Kongresu Żydowskiego

Genewa. 25. 8. ŻAT. Zgodnie z uchwałą Żydowskiej Konferencji Światowej działalność polityczna Komitetu Delegacyj Żydowskich, jak również akcja organizacyjno-przygotowawcza do światowego kongresu żydowskiego powierzono nowemu komitetowi wykonawczemu.

Na czele komitetu jako przewodniczący stoi dr. Nachum Goldmann. Pozatem komitet składa się z Egzekutywy ścisłej, w skład której wchodzi z Polski dr. Rosmarin oraz komitetu szerszego, w skład którego wchodzi m. in. dr. Ignacy Schwarzbart.

W Kruszanach i Szawlach

Londyn. 25. 8. ŻAT. Londyńska centrala ŻAT-nej skomunikowała się telefonicznie z przywódcami żydowskimi w Kownie, którzy stwierdzili, że w Kruszanach spokój został przywrócony. Rząd litewski zapewnił delegację żydowską, iż zastosowane będą najostrzejsze środki, aby zachować spokój. W Kruszanach ranny został jeden chaluc.

W Szawlach ludność żydowska wciąż jeszcze obawia się wychodzić wieczorem na ulice.

Niemcy nie wpuszczają korespondenta „Echo de Paris"

Paryż, 25. 8. PAT. „Echo de Paris" podaje, iż ambasador Rzeszy w Paryżu zakomunikował, że nie może udzielić wizy na wjazd do Niemiec współpracownikowi tego dziennika, który miał w niedzielę udać się do Koblencji na uroczystości na rzecz Zagłębia Saary.

Zarządzenie to nie jest skierowane przeciwko osobie korespondenta, lecz przeciwko dziennikowi. „Echo de Paris" protestuje energicznie przeciwko temu upośledzeniu dziennika i zapytuje, czy dokuczliwości, na jakie sobie pozwala rząd kanclerza Hitlera w stosunku do prasy zagranicznej będą przyjmowane biernie.

Warszawa. 25. 8. (Sin) Jak ustalono, w 28-mym Urzędzie skarbowym 3 sekwestratorzy, którzy dokonali nadużyć, zdefraudowali razem 220.000 zł.

Straszny proces

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 25. 8. (Sin) Przed sądem w Łodzi stanął bezrobotny Cybański, oskarżony o kradzież i zabicie psa niejakiej Eugenji Sadowskiej. Jak się okazało, Cybański zjadł psa, sadło przetopił. Aresztowany tłumaczył się tem, że czynu dopuścił się z głodu, ponieważ od dłuższego czasu pozostawał bez pracy. Cybański skazany został na 50 zł. grzywny.

Samoloty na wszystkich wielkich angielskich okrętach wojennych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Londyn. 25. 8. (L) Wedle „Daily Telegraph" zamierza admiralicja brytyjska wszystkie okręty linjowe i nowoczesne krążowniki wyposażyć w samoloty. Dotychczas tylko 19 angielskich okrętów wojennych posiadało samoloty. Obecnie wyposażone będą wszystkie większe jednostki bojowe w samoloty w ten sposób, że każdy okręt otrzyma dwa aparaty.

Wybuch elektrycznej lodowni domowej

Berlin. 25. 8. PAT. Niezwykła eksplozja wydarzyła się dziś w Dahlem, na przedmieściu Berlina. Mała elektryczna lodownia domowa eksplodowała gwałtownie w chwili wyłączenia jej. Dwie osoby, znajdujące się w pobliżu zostały bardzo poważnie anione i odstawione do szpitala.

Cała instalacja kuchenna uległa zupełnemu zniszczeniu. Przyczyną katastrofy miało być przeskoczenie w chwili wyłączania iskry elektrycznej do gazów, które wydostawały się przez nieszczelne ściany lodowni.

Dwa śmiałe wyczyny sportowe

Lahore, 25. 8. PAT. Żona profesora Dyhrenfurtha, kierownika ekspedycji międzynarodowej w Himmalajach ustanowiła rekord kobiecy w turystyce górskiej, zdobywając w towarzystwie męża szczyt Queen Mary wysokości 24.605 stóp w łańcuchu górskim Karakorum.

Gibraltar, 25. 8. PAT. Podoficer marynarki brytyjskiej Wiliam Brewer przepłynął przestrzeń między Gibraltarem a Algeciras, wynoszącą 5 mil. w czasie 204 minut. Cały szereg pływaków starało się dokonać tego wyczynu sportowego, jednakże nie udawało się im z powodu silnej fali.

Wyrok w sprawie sen. Dobieckiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 25. 8. (Sin) W tym tygodniu miał być ogłoszony wyrok klubu BBWR w sprawie sen. Dobieckiego. Jak się dowiadujemy wyrok ten już zapadł, lecz nie zostanie ogłoszony aż do zakomunikowania treści prezesowi płk. Sławkowi.

Badanie stanu finansowego instytucyj ubezpieczeniowych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 25. 8. (Sin) P. Prezes Rady Ministrów w porozumieniu z p. ministrem opieki społecznej na wniosek prezesa PKO dra Grubera powołał na członków specjalnej komisji do spraw finansowych ubezpieczeń społecznych następujące osoby: dyr. Piotra Jareckiego, dyr. Jerzego Nowaka, dyr. Jana Ligockiego i innych. Komisja odbyła już 23 bm. pierwsze swoje posiedzenia. Przystąpiono do prac, związanych ze zbadaniem stanu finansowego poszczególnych wkładów.

Na ulicę Żwirki i Wigury...

Wilno. 25. 8. PAT. Dziś, o godz. 13.45 z lotniska na Porubanku wystartował do lotu ćwiczebnego członek Aeroklubu wileńskiego Franciszek Wasilewski, lat 20. Po dwukrotnem okrążeniu lotniska w chwili, gdy znajdował się na wysokości około 100 metrów, samolot przechylił się na bok i runął nadół, spadając na ulicę Żwirki i Wigury. Aparat rozbił się kompletnie. Lotnik poniósł śmierć na miejscu. Na miejsce katastrofy przybyły władze. Specjalna komisja bada przyczynę katastrofy.

Przegląd prasy

W. Stpiczyński contra „Czas“

Na onegdajszy artykuł „Czasu“, omawiający tragiczny zgon ś. p. Aleksandra Lednickiego łącznie z tragedją ś. p. Artura Schroedera, zareagował w gwałtowny sposób p. W. Stpiczyński na łamach swego „Kurjera Porannego“. — Artykuł „Czasu“ uważa autor za „jarmarcznie bombastyczną akcję rzekomej obrony honoru zmarłego“, oraz za „wyzwanie“, wymagające stanowczej odprawy. Szczególnie wyprowadza p. Stpiczyńskiego z równowagi „niesprecyzowana insynuacja pod adresem stolicy“, zawarta w zdaniu, że samobójcza śmierć ś. p. Lednickiego rzuca „ponury cień na stosunki w Warszawie“:

Czy „Czas“ — pyta publicysta „Kurjera Porannego“ — ustalił ściśle przyczyny interesującego nas wypadku śmierci i czy uprawniają go one do rzucenia oskarżeń pod adresem „stosunków w Warszawie“? Do podrzucania tego argumentu p. Boussacowi, który przecież usiłuje przekonać opinję francuską nie o czem innem, jak właśnie o tem, że to nie on uprawiał rozbój na Polsce, a tylko „stosunki w Warszawie“ go prześladują.

Lecz nie tu kres lekkomyślności konserwatywnego organu. Rysując sylwetkę zmarłego, w której pominięto fakty bardzo łatwo dostępne dla licznych członków redakcji „Czasu“, wysuwa się tezę, iż sylwetkę tę musi potwierdzić „sprawiedliwie przeprowadzone śledztwo“. Wprowadza się tu zatem wysoce interesujące rozróżnienie w metodzie prowadzenia śledztwa, zawierające szczególnego typu rewerans pod adresem sądownictwa: akcentuje się przymiotnik „sprawiedliwe“, każąc się domyślać, że owszem, bywa też i niesprawiedliwe śledztwo. Z tonu artykułu wynika zaś dość wyraźnie, że „sprawiedliwem“ będzie śledztwo, które spełni zadanie, wyznaczone mu przez publicystę „Czasu“. A jeśliby — rozumujemy teoretycznie — doszło do innych wniosków, to co wówczas?

Podkreśliwszy wątpliwości „Czasu“ co do niezależności urzędu sędziego, który „zagranicą nie jest stanowiskiem policyjnem czy administracyjnem“, p. Stpiczyński stwierdza:

W tem miejscu kończy się wszelka możliwość dyskusji. Gdy na łamach konserwatywnego dziennika wali się w autorytet władzy sądowej i to spowodu wyraźnej, wywołującej solidarne oburzenie całego społeczeństwa, afery — pole dla polemiki jest skończone. Pozostaje tylko droga czynów, a te należą do właściwych instancyj.

Z chwilą bowiem, gdy jedna afera ma siłę odmieniania przeznaczenia grupy politycznej, od której oczekuje się dojrzałości i która się tą dojrzałością reklamuje, gdy jeden Boussac i paru jego pomagerów, mogą zawracać myśl konserwatywną na tory anarchizmu, gdzież jakakolwiek obliczalność jutra?

Cały artykuł „Kurjera Porannego“, a zwłaszcza jego końcowy zarzut, że „Czasowi“ chodzi o okazanie pomocy Boussacowi, stanowi jeszcze jeden jaskrawy dowód przepaści, jaka z dniem każdym pogłębia się w łonie sanacji między odłamem konserwatywnym, a coraz silniej dochodzącym do głosu obozem, który przystępuje do realizacji modnego dziś hasła „twarzą do wsi“.

Trąd uleczalny?

Londyn, 25. 8. (L) Wedle doniesień z Saigonu, lekarzowi drowi Montelowi udało się wynaleźć preparat do leczenia trądu. Dotychczasowe próby dały tak dobre wyniki, że władze postanowiły urządzić ośrodki lecznicze we wszystkich prowincjach Cochinchin. Leczenie tej strasznej choroby, groźnej specjalnie w krajach tropikalnych było dotychczas prawie niemożliwe. Obecna metoda leczenia polega na zastrzykach dożylnych jednoprocentowego sinku metylowego (methylene blue).

„Polska powinna wybrać między Francją a Niemcami“

Paryż, 26. 8. PAT. Dzienniki zamieszczają depeszę agencji Havasa z Warszawy, dementującą wiadomość o rzekomych tajnych układach handlowych polsko-niemieckich. M. in. zamieszcza tę depeszę także „Echo de Paris“, poprzedzając ją artykułem następującej treści:

„Jak można było się spodziewać, Warszawa dementuje tę wiadomość. Należy jednak zarejestrować, że negocjacje te przerwane lub nieprzerwane istnieją (elles sont en instance). Klauzula dotycząca zaopatrzenia w prowianty Niemiec wrazie wojny przez Polskę, jako tajna, będzie zawsze dementowana. To rzekome dementi jest — pisze dziennik — połowicznem wyznaniem(!?), które należy zanotować. Dziś będziemy się wystrzegać wyciągania z tego stwierdzenia wszystkich konsekwencyj politycznych, ograniczymy się tylko do powtórzenia tego, co tak często pisaliśmy: Polska powinna wybrać między Francją i Niemcami“.

Następnie dziennik powraca do sprawy paktu wschodniego, dyskutując z wysuniętemi na podstawie własnych domysłów argumentami, które w jego mniemaniu skłoniły Polskę do zajęcia wyczekującego stanowiska. Na przystąpienie Polski do paktu północno-wschodniego — pisze dziennik — niestety, jak się wydaje, trzeba będzie jeszcze czekać, gdyż Warszawa nie okazuje więcej pośpiechu od Berlina.

W „Journal de Debats“ Bernus nawiązuje do znanego artykułu „Echo de Paris“ o rzekomym tajnym układzie handlowym polsko-niemieckim, podkreślając, że dementi agencji Havasa z Warszawy odnosi się jakoby jedynie do tajnej klauzuli tego układu. Publicysta, operując argumentami, stosowanemi ostatnio przez pewien odłam prasy francuskiej, stara się wysnuwać nieoczekiwane wnioski z tego, iż zdaniem dziennika — na zarzuty „Echo de Paris“ można było oczekiwać bardziej energicznego protestu ze strony rządu polskiego.

Przed negocjacjami francusko-włoskiemi

Rzym, 26. 8. PAT. W związku ze zbliżającem się podjęciem rozmów francusko-włoskich, w tutejszych kołach francuskich przypuszczają, że rozmowy te zmierzać będą do ustalenia wspólnego punktu widzenia Włoch i Francji na kwestję austrjacką, sprawę paktu wschodniego oraz na zagadnienie rozbrojenia. Po ustaleniu wspólnych zasad, tyczących się trzech wyżej wymienionych kwestyj, przygotowanyby został projekt układu, regulującego pewne konkretne sprawy włosko-francuskie, a mianowicie problem Włochów w Tunisie oraz rektyfikacje granic libijskich na korzyść Włoch. Wszystkie te zagadnienia mają zostać uzgodnione przed przyjazdem ministra Barthou, którego wizyta w Rzymie doprowadziłaby już tylko do sprecyzowania ewentualnych deklaracyj i porozumień, osiągniętych w ciągu najbliższych kilku tygodni. Sprawy finansowe, a zwłaszcza kwestja ewentualnej pożyczki francuskiej dla Włoch, nie są uważane za aktualne.

Zgon Emila Bourgeois

Paryż, 25. 8. PAT. Ogłoszono tu wiadomość o zgonie wybitnego uczonego historyka Emila Bourgeois, profesora honorowego Sorbony i szkoły nauk politycznych oraz członka Akademji Nauk Politycznych i Moralnych.

Emil Bourgeois urodził się w r. 1857, napisał szereg wybitnych dzieł historycznych jak historja tajnej dyplomacji w 18-tym wieku“, „Źródła do historji Francji w 17-tym wieku“, „Historja polityki zagranicznej od 1610 do 1919 r.“. Ostatnią jego większą pracą było „Przyczyny i odpowiedzialność wielkiej wojny“.

Kobiety demonstrują przeciw wojnie

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Madryt, 25. 8. (R) Wczoraj wieczór doszło na ulicach Madrytu do wielkiej demonstracji kobiet przeciw wojnie i faszyzmowi. W urządzonym pochodzie wzięło udział kilkaset kobiet. Część demonstrantek usiłowała następnie wtargnąć do ministerstwa wojny, czemu jednak policja przeszkodziła, przyczem kilka kobiet zatrzymano.

Adamowicze we wsi rodzinnej

Mińsk, 26. 8. PAT. Bracia Adamowicze wyjechali dziś z Mińska do Warszawy. Dzięki uprzejmości komisarjatu spraw wewnętrznych otrzymali pozwolenie odwiedzenia siostry, mieszkającej na pograniczu, dokąd udali się samochodem w towarzystwie pełniącego obowiązki kierownika konsulatu generalnego p. Mniszka. Wzruszający był moment przyjazdu do rodzinnej wsi Janowszczyzna koło Krajska i powitania z siostrą, której nie widzieli 25 lat.

Więźniowie podpalili więzienie

Filadelfja, 25. 8. PAT. W więzieniu tutejszem zbuntowani więźniowie podłożyli ogień w kilku miejscach. Pożar strawił jeden niewielki budynek. Celem opanowania sytuacji przybyły pospiesznie oddziały policji.

PRENUMERATA:

w Krakowie bez odnosz. miesięcz.	Zł. 6'00	kwart. Zł. 18'00
W Krakowie z odnoszen. do domu	„ 6'20	„ 18'00
Na prowincji z przesyłką pocztową	„ 6'60	„ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową	„ 10'00	„ 30'00

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. mów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów jednym łamie. Strona w Strona za tekstem 6 ła-

CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'10 gr. Dla poszukujących pracy 0'05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5'—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10'—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10'—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20'—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%; za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmanna.